Samorządowe Pismo Społeczno-Kulturalne Gminy Oleśnica

OLEŚNICKIE ECHA



Nr 35 / kwiecień 2022 ISSN 2080-8860

Z okazji świąt Wielkiej Nocy
składamy życzenia
pokoju i radości.
Niech ten świąteczny czas
będzie pełen wiary i nadziei,
niech przyniesie ze sobą radość,
miłość i tak bardzo potrzebną
każdemu z nas wiarę w lepsze jutro.
Życzymy radosnego,
wiosennego nastroju,
serdecznych spotkań
w gronie rodziny i wśród przyjaciół
oraz wesołego Alleluja!

Przewodnicząca Rady Miejskiej

Krystyna Botor
z Radnymi Rady Miejskiej Oleśnica

Burmistrz Miasta i Gminy Oleśnica

Leszek Juda
z pracownikami UMiG Oleśnica







fot. autorstwa B. Marzec

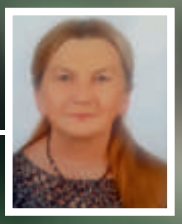
W NUMERZE: *Z GMINY • KULTURA • Z ŻYCIA SZKOŁY I PRZEDSZKOLA • WIADOMOŚCI SPORTOWE*

W skrócie ...

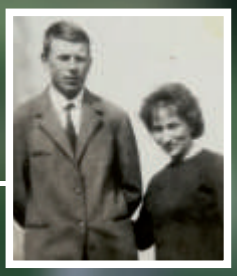
Kilka myśli o wojnie i pokoju str. 3



Aktualność myśli naszych twórców str. 4



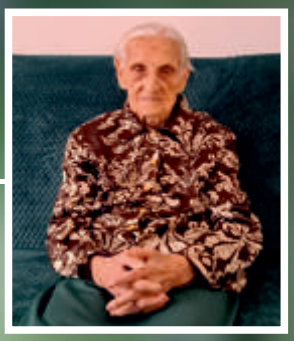
Wspomnienia budują naszą tożsamość str. 5



Słów kilka o Sufczycach str. 10



Jubileusz 100-lecia str. 12



Kamienne gody str. 13



Koncert charytatywny str. 14



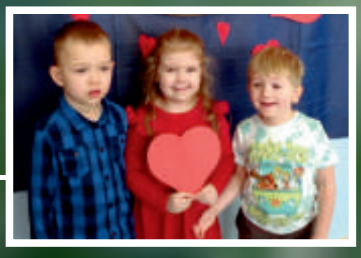
Biblioteka str. 16



Z życia szkoły str. 21



Z życia przedszkola str. 24



Ocalić od zapomnienia str. 30



◄ Kilka myśli o wojnie i pokoju ►

Od powietrz, ognia i wojny wybaw nas, Panie. (Suplikacje)

Jestem dzieckiem końca wojny, więc nie doświadczyłem okrucieństw tego czasu, znam je tylko z opowiadania, ale mam wrażenie, że już samo słowo **wojna** (także w różnych językach: *war, Krieg, valka, guerre, guerra, krig, karas, sawas, haboru, milchama*) brzmi groźnie i złowrogo. Wojna jest bowiem tragicznym wydarzeniem, obecnym od początku historii człowieka: niszczy/zabija ludzi, na ogół niewinnych, i wszystko, co Bóg i człowiek stworzył: ziemię, naturę, cywilizację i kulturę.

Wojna wywraca wszystko do góry nogami, depcze prawa człowieka i międzynarodowy porządek. Więcej: zaprowadza **totalne** bezprawie. Potrafi zmienić granice państw, ich ustrój, wyhamować postęp techniczny i rozwój gospodarczy. Wojna to bezwzględna przemoc, która nie szczędząc krwi, cierpień i łez, nie cofnie się przed niczym, aby tylko osiągnąć przewagę i zwycięstwo, a w efekcie pokonać i unicestwić tego, który się broni z wielkim heroizmem i determinacją. Wojna to **największe zło** na świecie i **ewidentny grzech zabijania**, który woła o pomstę do nieba. To całkowita porażka rozumu i wiary wobec sił zła.

Że wojny nie da się wyrugować ze słowników, to wiemy; ale czy dochodzi też do nas, że wojna w każdej epoce czai się za kulisami polityki międzynarodowej, szczególnie wtedy, gdy biorą w niej aktywny udział dyktatorzy, psychopaci, despoci, tyrani, którym w głowie marzy się tylko taktyka spalonej ziemi? To właśnie tacy popełniają zbrodnie przeciw ludzkości i są *de facto* zbrodniarzami wojennymi, których – da Bóg – osądzą odpowiednie trybunały.

Piszę te refleksje, gdy wojna jest u **naszych bram** (*Hannibal ante portas*), a wschodnią granicę Polski masowo przekraczają uchodźcy i uciekinierzy, głównie matki z dziećmi. Cała Polska mobilizuje się, otwierając swe serca i domy na ich przyjęcie. To piękny i ewangeliczny gest i odruch. Budzi się też Europa i cały świat, bo zobaczono prawdziwą twarz szalonego agresora. Chwała Kościołowi i rządowi, że w swoich strukturach włączył się "całą parą" w to dzieło pomocy i solidarności.

Chrześcijanie wiedzą, że choć swojego czasu Bóg – jako "Mocarz wojny" (*Wj* 15,3) – niejednokrotnie "walczył" po stronie narodu wybranego (*Pwt* 3,22), to jednak generalnie "Pan błogosławił swój lud **pokojem**" (*Ps* 29,11). Pokój (szalom) w tym znaczeniu to był nie tylko brak wojny, ale też harmonia z Bogiem, ludźmi i przyrodą, oraz dobrobyt życia codziennego.

Dopiero jednak Jezus, Słowo Wcielone, przyszedł na świat jako zapowiadany przez proroków "**Książę pokoju**" (*Iz* 9,6), jako ten, który przynosi autentyczny pokój, pojednanie, zgodę i miłość; jako ten, który sam jest "Pokojem" (*Ef* 2,14); i tylko On może udzielić prawdziwego pokoju: takiego, który wymyka się rozumowi ludzkiemu. Już przy narodzeniu Księcia pokoju aniołowie obwieścili: "Chwała na wysokościach *Bogu, a* na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie*"* (*Łk* 2,14). A On sam w mowie pożegnalnej zapewniał apostołów: "Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam" (J 14,27); podobnie jako Zmartwychwstały przychodzi do nich również z pokojem (por. J 20,19). Pokój jest więc darem Boga, ale jest też **zadaniem Kościoła**: "Dążmy do tego, co służy pokojowi i wzajemnemu zbudowaniu" (*Rz* 14,19); "Dążcie do pokoju ze wszystkimi i do uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana" (*Hbr* 12,14).

Jak widać Kościół wziął sobie to zadanie do serca: dzisiaj ostrzega, że "jeśli społeczeństwa nie dołożą starań o **prawdziwe pojednanie**, ludzkość może doczekać się godziny, w której nie będzie już jej dane zaznać innego pokoju, jak tylko przerażającego pokoju śmierci". Biskupi głoszą z mocą, że Bóg nasz nie jest Bogiem wojny, lecz pokoju i nawołują do konkretnej pomocy i modlitwy. Papież Franciszek przypomina, że "każda wojna pozostawia świat w gorszej sytuacji, niż go zastała", i nawołuje: "Nie poprzestawajmy na dyskusjach teoretycznych, pochylajmy się nad ranami, dotykajmy ciała tych, którzy zostali poszkodowani".

Idzie **Wielkanoc**, będziemy świętować moc zmartwychwstania Syna Bożego. Niech Jego pokój zapanuje tak w sercach tych, którzy pragną wojny, jak i tych, co muszą walczyć o pokój!

Kazimierz Wójtowicz CR



Aktualność myśli naszych twórców literackich STEFANA ŻEROMSKIEGO i ZBIGNIEWA HERBERTA

Obydwaj należą do prekursorów trafnych i do końca konsekwentnych ocen komunizmu. Obydwaj niedoceniani. Mimo, że dzieli ich kilka epok literackich i pokoleń, łączą - postawy światopoglądowe i literackie losy. Paralele ocen.



Stefan Żeromski (*1863-1925), zgłaszany czterokrotnie, (w latach 1921,1922,1923,1924), do światowej nagrody literackiej, Nobla nie dostał.

W prasie amerykańskiej skomentowano to tak: „…było dwóch kandydatów do nagrody: Stefan Żeromski i Władysław Reymont. Ponieważ jednak większość Polaków wolała Żeromskiego, jurorzy wybrali Reymonta". Było to w roku 1924. Tajemnicą Poliszynela jest, że zaważyła, w znaczeniu imperialnym, antyrosyjskość i antyniemieckość widoczna w utworach pisarza. Ta pierwsza to praktycznie każdy utwór Żeromskiego, ta druga, antyniemiecka, to *Wiatr od morza.* Podobny „zamiennik" spotkał i Herberta (*1924-1998). Ten znakomity poeta, ekonomista, prawnik, filozof, wielokrotny kandydat do Nagrody Nobla, nie dostał jej. Otrzymała ją Wisława Szymborska„ za poezję, która z ironiczną precyzją odsłania prawa biologii i działania historii we fragmentach ludzkiej rzeczywistości". Na ocenie wielokrotnie zgłaszanego Zbigniewa Herberta zaciążył jego niereformowalny sceptycyzm wobec komunizmu i zakusów imperialnych we wszelkich formach i stronach Europy.

Przykłady Żeromskiego i Herberta nie należą do przykładów odosobnionych. Takich osobowości Wielkich pominiętych można by wymienić wiele. Na gruncie naszym, krajowym, pominę nazwiska Zofii Kossak czy choćby Beaty Obertyńskiej. Także, przegranych w skali rocznicowych obchodów: Cypriana Kamila Norwida i Stefana Wyszyńskiego. Wracając do Noblistów, aż prosi się podać następną parę: Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (Polaka) i Aleksandra Sołżenicyna (Rosjanina). To, co ich łączy, to uwięzienie w rosyjskich obozach koncentracyjnych. Owocem przeżyć w nich są książki: *Archipelag Gułag* Sołżenicyna i *Inny świat* Herlinga-Grudzińskiego. *Inny świat* z wielkimi trudnościami, bo żadne wydawnictwo drukować go nie chciało ze względu na, to dziś eufemistycznie określamy, poprawność polityczną, ukazał się w Anglii w roku 1951. I była cisza, taka jak po ukazaniu się *W domu niewoli* Beaty Obertyńskiej. W 1970 roku Sołżenicyna fetuje się Nagrodą Nobla „za moralną siłę z jaką spełnia obowiązki wobec niezastąpionych tradycji literatury rosyjskiej".

Tak naprawdę, wobec naporu publikacji i publikowanych świadectw łagierników, świat otrzymał oficjalny, rosyjski przekaz o łagrach. W nim nie ma mowy, że Rosja była więzieniem narodów, zwłaszcza Polski. Czytając, odnosi się wrażenie, że łagry zaludniają, tymczasowo zresztą, tylko Rosjanie, ci wplątani w jakieś nieprawomyślności, w bliżej nieokreślone wojenki ojczyźniane. Sołżenicyn, postać dla niektórych krytyków literackich bardzo kontrowersyjna z racji pełnej akceptacji dla zakusów rosyjskiego imperializmu, powrócił do Rosji w 1994 roku. Dodajmy, że na emigrację do Frankfurtu nad Menem, z ówczesnego ZSRR wywieziono go samolotem (sic!). Po powrocie został oficjalnie wielkim admiratorem Putina. Bronił go, wspierał jako Noblista i lansował, a udzielając wywiadu na łamach niemieckiego Spiegla, mówił odpierając zarzuty: „Tak. Władimir Putin był oficerem tajnych służb, nie był jednak śledczym w KGB ani szefem Gułagu". Sołżenicyn, „sumienie świata" jak go oficjalnie na Zachodzie nazwano, zmarł w Moskwie 3 sierpnia 2008 roku. Żegnał go oficjalnie, a jakże, sam Putin. *Przedwiośnie* Stefana Żeromskiego to ostatni, genialny akord pisarski naszego twórcy. Nikt wcześniej ani potem nie dał tak analitycznego obrazu rewolucji niosącej komunizm. Rewolucja już w swoich założeniach była buntem przeciw zastanemu światu: jego idei, państwowości, religii, własności prywatnej. Niszczyła dobra kultury materialnej, cenzurowała twórców, uśmiercała nieposłusznych i wolnych. Nie akceptowała rodziny i jej praw, zasad moralnych. Była Apokalipsą XX wieku. Przyniosła chaos, rodzące się nacjonalizmy, rzezie ludzi, bratobójcze walki, ślepy terror. Dała początek demonom XX wieku na tych ziemiach, które dały jej posłuch: Rosji i Niemiec. Przy światowych zachwytach nad rodzącym się komunizmem *Przedwiośnie* i *Na probostwie w Wyszkowie* Stefana Żeromskiego były to obrazy nadzwyczaj niepożądane. Tak też potraktowano ich twórcę.



Zbigniew Herbert, poeta za życia „zdecydowanie osamotniony, bojkotowany towarzysko i politycznie, trędowaty" - jak wspominał go Zdzisław Najder, kojarzy się przeciętnemu Polakowi jako twórca „Pana Cogito". Ten Pan Myślący prezentuje w swoim życiu, niezależnie od czasu, trendów

i okoliczności, postawę „wyprostowaną”, nawet choćby nosiła znamiona heroizmu i tragizmu. Innymi słowy, i to jest przesłaniem Zbigniewa Herberta, człowieka, w każdej sytuacji obowiązują jasne normy moralne:

„Prawda”
- jak w słowach Chrystusa - „Jam się po to narodził, aby dać świadectwo prawdzie”.

„Bądź wierny. Idź”
- Ocal prawdę i godność w każdej sytuacji.

„…nie w twojej mocy przebaczać w imieniu tych/których zdradzono o świcie”
- Uzurpacją jest przebaczanie win nie wobec nas popełnionych.

O „Panu Cogito” można pisać w nieskończoność. To ponadczasowy utwór. Uniwersalne przesłanie. Odpowiedzią jednak na narzucane dziś i teraz tory myślenia i wyborów, szukania winnych wojny: osobowy Putin - czy Rosja, staje się inny utwór Herbertowski, „Pieśń o bębnie”. Też ponadczasowy. Czytamy w nim, że dziś już tylko poeta pamięta, że był „złoty wiek” w historii. Współczesny świat nie rozumie, co to jest demokracja. Zatryumfował totalitaryzm, i to niekoniecznie w nowej formie jak przewidywała to w *Korzeniach totalitaryzmu* Hanah Arendt. We współczesnym świecie zamknięto usta niepokornym artystom, a z instrumentów muzycznych pozostał tylko bęben- „dyktator muzyk rozgromionych”, a na nim „cielęca skóra pałki dwie”. To na nim dobosz wybija rytm, według którego wszyscy maszerują, bo tylko bęben słyszą, bo każdy pragnie wspólnoty, więc każdy idzie za doboszem, który wskazuje kierunek i coś obiecuje. Człowiek łatwo się zwalnia w takiej sytuacji od myślenia, a wtedy nie ma już żadnego problemu, by zniewolić, narzucić dyktatorską władzę, totalitaryzm. Głośny bęben zastępuje myślenie, religię literaturę, filozofię, wiarę. Skutecznie zagłusza mowy sprawiedliwych kaznodziejów. Maszerującej jak owce tłuszczy nie zatrzyma żadna siła. I tylko w wierszu podmiot liryczny wie, że pochód zniknie tak jak jego idea. Zginie w piaskach niepamięci. Zostanie tylko bęben. Jednak bęben. Do wzięcia.

Teresa Romańska-Faściszewska

Wspomnienia budują naszą tożsamość

Zapewne wielu z nas niejednokrotnie zastanawiało się jaką rolę w naszym życiu pełnią wspomnienia. Nasze życiowe losy to zbiór przeróżnych wydarzeń zarówno dobrych, jak i trudnych, to chwile wyjątkowe, ale też te zwyczajne, na które w danej chwili mniej lub więcej zwracamy uwagę. Jednym z elementów budujących naszą tożsamość są właśnie wspomnienia i kojarzące się z nimi emocje. Na reminiscencjach budujemy swoją historię i swoje doświadczenia, to one pozwalają nam określić siebie w otaczającym świecie, definiują naszą tożsamość – pomagają odpowiadać na pytania kim jesteśmy, co nas ukształtowało, kto miał na nas wpływ i pełnił ważną rolę w naszym życiu. Wspomnienia są rożne, te dobre kojarzą się nam z poczuciem bezpieczeństwa oraz szczęściem, są też i te drugie, które gnieżdżą się gdzieś w zakamarkach naszej pamięci, a o których chcielibyśmy zapomnieć, jednak nie zawsze się to udaje. Jednak i jedne, i drugie są ważne, bo pozwalają wyciągać wnioski i uczyć się na błędach.

Z tymi rozmyślaniami pewnego marcowego dnia wybrałam się na wizytę do Sufczyc do domu Państwa Andrzeja i Wandy Rędzińskich. Pan Andrzej chciał się podzielić z czytelnikami *Oleśnickich Ech* swoimi wspomnieniami, które od jakiegoś czasu spisuje. Na dzień dobry powitał mnie ciepły uśmiech gospodarzy i gorąca herbata na stole. Niezmiernie mili małżonkowie otwarli przede mną nie tylko progi swojego domu, ale przede wszystkim swoją wrażliwość, bowiem dopuścili mnie jako słuchacza nie tylko do wspomnień, ale także



Andrzej Rędziński z żoną Wandą

przemyśleń i maksym życiowych, którymi sami w życiu się kierują. Na samym początku p. Andrzej podał mi do ręki książkę Danuty Wałęsy zatytułowaną *Marzenia i tajemnice*, o której mówi, że jest dla niego drogowskazem i w pewnym sensie inspiracją, na której też się wzoruje. Kiedy pytam, co w niej jest takiego wyjątkowego odpowiada:

- Zdumiewa i zadziwia mnie, że taka prosta dziewczyna, jaką jest główna bohaterka książki, doszła na szczyty i że potrafiła się tam odnaleźć, nie gubiąc przy tym samej siebie, czyli tej prostej dziewczyny z Węgrowa. Przez tę publikację udało jej się także wyjść z cienia męża, któremu nie po nosie było wydanie tej książki, którą wielokrotnie krytykował. Ważne dla mnie jest także to, że tak mocno podkreślała swoje związki z miejscem, z którego się wywodzi.

Na pytanie, skąd u niego potrzeba pisania, odpowiada:

- Pisanie to wspomnienia, to powrót do lat przeszłości, które zawsze niosą z sobą zapachy minionego czasu, to czas, do którego lubię powracać, w którym dzisiaj już nawet potrafię odpoczywać. Pisanie jest też dla mnie pewną formą ćwiczenia pamięci. Dopóty człowiek młody, dopóki jest sprawny umysłowo, dlatego z żoną codziennie wspólnie rozwiązujemy krzyżówki - dodaje Pan Andrzej.

Swoją opowieść mój rozmówca rozpoczął od czytania swoich wspomnień, które nazywa czule *Pamiętnikiem*. W pewnych momentach wzruszenie p. Andrzeja jest tak wielkie, że głos zaczyna się łamać i odmawia posłuszeństwa. I wtedy następuję długa pauza, a łzy spływające po policzku, wycieranej ukradkiem także nie da się ukryć. Czyżby się ich wstydził, myśląc, że może odbiorę je jako przejaw słabości? Nic bardziej mylnego, to pokazuje mi jakie wielkie pokłady wrażliwości nosi w sobie mój rozmówca.

Zanim jednak przeniesiemy się w odległe światy i zaświaty Pana Andrzeja, warto wspomnieć o jego zakłopotaniu, które mu towarzyszy, kiedy dzieli się swoimi zapiskami i wspomnieniami. Bardzo boi się odsłonięcia kawałka siebie, którym jest dla niego pisanie. Pan Andrzej swoją historię przeszłości pragnął przedstawić w chronologiczny, uporządkowany sposób i udokumentować ją zapisem w swoich pamiętnikach. Jego wspomnienia odnoszą się do wydarzeń umiejscowionych w określonym czasie i przestrzeni. Są osobiste i pełne przekazu subiektywnych doświadczeń. Oczywiście są fragmentaryczne, a tym samym ulotne i zmienne, często związane z jednym konkretnym momentem.



Andrzej i Wanda Rędzińscy lata 60. XX w.



Andrzej Rędziński na koniu przed domem rodzinnym rok 1941

Jak sam powie:
- Wiele lat nosiłem w sobie myśl, że kiedyś wezmę się za opisywanie mojego życia, zdarzeń i wydarzeń, których dane mi było doświadczyć. I przyszedł taki dzień. Otóż, kiedy skończyłem dziewięćdziesiąty rok życia, pomyślałem sobie; to dobry czas na podsumowania. Postanowiłem działać. Wziąłem do ręki kartkę i długopis i tak zaczęła się moja przygoda i powrót w świat mojego dzieciństwa, młodości, i czasów obecnych. Urodziłem się 27 listopada 1929 r. w Sufczycach, moi rodzice to ojciec Władysław, mama Waleria z domu Fortuna. Miałem pięcioro rodzeństwa, brat Stefan rocznik 1918, dwie siostry Józefa i Helena /zmarły zaraz po urodzeniu/, brat Stanisław z roku 1925, i siostra Krystyna 1932 r. Ochrzczony zostałem w kościele parafialnym w Oleśnicy przez księdza Stanisława Zamojskiego, który był proboszczem w Oleśnicy od 1899 r.

Słów kilka o moich Sufczycach

- Na początku lat trzydziestych XX w. przystąpiono w Sufczycach do komasacji gruntów, czyli scalania ziemi przez wymianę między właścicielami w celu przekształcenia gruntów rozdrobnionych w obszary odpowiadające wymogom prawidłowego gospodarowania. Nasza wieś

była typowo rolnicza, gospodarstwa były mocno rozdrobnione. Niektórzy gospodarze mieli działki o rozmiarze zaledwie kilku arów, nawet w pięćdziesięciu kawałkach. W wyniku scalenia powstały nowe działki, już kilkuhektarowe. Większość gospodarzy została zmuszona do przemieszczenia i zamiany z jednej działki na inne. Nie każdemu to pasowało, jednak nie było dyskusji. Z jednej naszej wielkiej wspólnoty jaką była wieś Sufczyce powstała nowa wioska Wojnów. Początkowo ze wspólnym sołtysem, a po kilku latach jako odrębna miejscowość. Na początku XX wieku w Sufczycach zamieszkiwało około 1000 osób. Nasza wioska dzieliła się na trzy przysiółki: Budy, Krupice i Koniec. Mój ojciec otrzymał ziemie na Budach, był to teren oddalony od obecnego mojego miejsca zamieszkania około 1 km. Moja rodzina w 1933 roku przeprowadziła się na nowe miejsce, to w którym mieszkam teraz. W ciągu trzech lat został wybudowany dom, budynki gospodarcze /stodoła, stajnia/ wykopano studnie, powoli dostawiono piwnice i spichlerz. Dom i stajnia wybudowane zostały z drewna, a kryte dachówką, natomiast stodoła kryta była słomą. Moja rodzina tak jak i każda inna utrzymywała się z tego co wyrosło na polu i uchowano w zagrodzie. Krowa była wielkim skarbem, bowiem pełniła rolę żywicielki rodziny. Koń w gospodarstwie świadczył już o zamożności rodziny, aby go utrzymać należało być właścicielem co najmniej pięciu mórg ziemi.

Wspomnienia ze szkoły

- Okresu wczesnego dzieciństwa nie pamiętam. Natomiast czasy szkolne potrafię odtworzyć. Moja szkoła w Sufczycach była czteroklasowa, znajdowała się w budynku, którego właścicielem był Józef Kozioł. Był on jednocześnie nauczycielem i kierownikiem. Pochodził z Oględowa, ożenił się w Sufczycach z Marią Grochowską. Był właścicielem dużego budynku, którego połowa była zaadoptowana na szkołę, natomiast w drugiej mieszkali jego teściowie oraz kierownik z rodziną. Pan Józef



Uczniowie szkoły w Sufczycach - rok 1943

cieszył się dużym autorytetem wśród społeczności, był bardzo dobrym nauczycielem i wychowawcą. Swojego czasu nie ograniczał tylko do lekcji, każdy kontakt z nim to była cenna lekcja życia. Pomagał nie tylko dzieciom, bowiem na sercu leżało mu dobro całych rodzin.

II wojna Światowa

- Kiedy wybuchła wojna miałem 10 lat i życie przed sobą. Nie miałem pojęcia co mnie czeka za kilkadziesiąt lat, jak potoczy się moje życie. Okres wojny dla wszystkich rodzin, i mojej też, był trudnym czasem. Okupant z pokonanym państwem nie prowadził mediacji, z miejsca poczuł się gospodarzem. A my naród podwładny, szczególnie wieś, otrzymaliśmy od swych „panów" na sam początek kontyngenty, czyli obowiązkowe dostawy na rzecz państwa. Każdy gospodarz miał wyznaczone i ustalony przez władze ilościowe limity żywności. Trzeba pamiętać, że kontyngenty ściągane były przez Niemców siłą, a za ich niedostarczenie w terminie stosowano surowe kary jak: bicie, areszty i zsyłki do obozów koncentracyjnych oraz różnorakie represje, włącznie z karą śmierci. Wsie, które nie dostarczały kontyngentów pacyfikowano. Całe szczęście, że u nas w Sufczycach do tego nie doszło. Jednak każdy miał wyznaczony przydział mleka, zboża, ziemniaków, mięsa w zależności od wielkości gospodarstwa. Mój ojciec miał 10 ha użytków rolnych, co obligowało go do oddania w ciągu roku 3,5 tony zboża, 7 ton ziemniaków, 300 kg mięsa, 500 litrów mleka. Każdego obowiązywał termin dostawy kontyngentu do różnych miejsc np. zboże do Szczucina /most na Wiśle był zniszczony, więc przewożono wszystko promem/. Mięso odbierano w Stopnicy, a mleko w Strzelcach. Okupant wprowadził surowe prawo, ale także dało się zauważyć w pewnych działaniach tzw. niemiecką gospodarność. Między innymi melioracje, czyli zabiegi mające na celu trwałe polepszenie rolniczych zdolności produkcyjnych gleb przez wykonywanie rowów nawadniająco - odwadniających, budowę zbiorników retencyjnych, regulację rzek, nasadzenie roślinnością terenów zalewowych i nieużytków rolnych. Wprowadzono bydło rozpłodowe rasy czarno –białej oraz kontraktację tytoniu. Na wsi w gospodarstwach rolnych tam, gdzie znajdowały się zwierzęta hodowlane zazwyczaj nie było okien, administracyjne zalecono ich montaż, aby zwierzęta lepiej się chowały. Tak samo z wydanym poleceniem, aby w każdym gospodarstwie znalazły się tzw. „wychodki" czyli sanitariaty. Nasze ziemie nie należały i nie należą do specjalnie urodzajnych. Głównie uprawiano u nas zboża m.in.: żyto, pszenicę, jęczmień, owies i proso, które młócono za pomocą cepa. Dla młodych dopowiem, że to narzędzie rolnicze służące do ręcznego młócenia zboża, czyli

oddzielania ziarna od kłosów. Cep zbudowany był z dwóch kijów: dzierżaka - dłuższego i bijaka – krótszego. Ich cieńsze końce połączone były rzemieniem. Żyto przeznaczono na chleb, pszenicę na placki i ciasta, owies na pasze dla koni, a jęczmień i proso na kaszę. Uprawiano ziemniaki, fasolę, kapustę i inne warzywa. Pamiętam, że po żniwach szczególnie po zbiorze pszenicy, dzieci zbierały ze ścierniska kłosy zbóż, które zostały na polu. Za to dostawaliśmy parę groszy od rodziców z przeznaczeniem na oleśnicki odpust 15 sierpnia.

Refleksje o ludności semickiej

- Przyznam, że śledzę i czytam z dużą uwagą Oleśnickie Echa. Szczególnie interesują mnie wspomnienia osób, które dzielą się swoimi przeżyciami. Wiem, że na łamach gazetki sporo miejsca znalazły czasy wojenne oraz temat dotykający narodowości żydowskiej. Z informacji moich bliskich, czyli rodziców, znam pewną historię niejakiego Mosze Buchtensztaina, który ponoć mieszkał w Sufczycach. Pewnego razu prowadząc przez łąki i pola cielaka zgubił drogę do domu z powodu dużej mgły. Mężczyzna szukając pomocy zaczął krzyczeć: „Ja Mosze z Sufczyc, Buchtensztain, błądzę z cielątkiem po łąkach, kto mnie słyszy niech ratuje, to mu Mosze podziękuje”. Z tego co pamiętam w Oleśnicy było ponoć pięć rodzin żydowskich. Była jeszcze rodzina żydowska w Strzelcach i w Brodach. Mieli gospodarstwa rolne i zajmowali się różnymi usługami szczególnie handlem. W czasie okupacji naród żydowski został wyjęty spod prawa, podobnie jak naród Polski. Był rok 1942, żydów masowo usuwano z miast i wywożono do obozów zagłady tzw. gett. Pamiętam, było lato, do naszego gospodarstwa zawitały dwie kobiety i dziecko i poprosiły o resztki jedzenia, które zobaczyły w misce dla psa. Oczywiście mama je nakarmiła i one poszły w swoją nikomu niewiadomą stronę. Ten obraz z dzieciństwa jeszcze do dziś wywołuje we mnie przykre i trudne emocje. Drugim takim zdarzeniem tylko o wiele trudniejszym, o którym nie sposób zapomnieć, to data 11 czerwca 1944 r., która już na zawsze wryła się w pamięć i pozostanie. U nas na wsi odbywało się tzw. poświęcenie pól. Mój brat Stanisław w procesji niósł sztandar, a ja krzyż. Wtedy ktoś podszedł do brata, z informacją, że w sufczyckim lesie odbywa się spotkanie. Staszek odłączył się od procesji, wydawało się, że zapewne na chwile, jednak to nie było rozstanie na jakiś czas, lecz na wieczność. Wszystko rozegrało się bardzo szybko. Stanisław został postrzelony w pachwinę. Przez kogo? Nie wiem, do tej pory pozostaje to tajemnicą. Mój brat nocą został przewieziony konnym zaprzęgiem do szpitala do Stopnicy. Cała rodzina przez



Pierwszy z lewej Stanisław Rędziński -rok 1944

ten czas żyła w strachu i lęku; z jednej strony zatroskana o życie i zdrowie brata, a z drugiej w obawie przed grożącymi nam represjami ze strony władzy. Sytuacja skończyła się tragicznie, bowiem brat zmarł 5 lipca 1944 r. Przy łóżku umierającego brata, który bardzo cierpiał i nikogo już nie rozpoznawał, do końca była nasza mama.

Wkroczenie Armii Radzieckiej

- W końcu lipca 1944 w nasze okolice wkroczyły wojska radzieckie. Byliśmy świadkami, a może nawet trochę uczestnikami tej wojny z bombowcami, armatami i czołgami, bowiem front zatrzymał się w Stopnicy. Czyli od wschodu armia radziecka, od zachodu niemiecka. Walki trwały do 12 stycznia 1945 r. W sierpniu doszło do spotkania tych dwóch armii w Strzelcach, czego wynikiem było spalenie wsi. Pamiętam takie zdarzenie, jak na łąkach między Strzelcami a Czyżowem wylądował awaryjnie niemiecki samolot. Chyba nie był to samolot bojowy, trudno mi dziś powiedzieć jaki. Pamiętam ziemia była zmarznięta jednak koła samolotu ugrzęzły pod jego ciężarem. Ja z kolegami pobiegliśmy oglądać ten sprzęt, jednak nikt nas nie przegonił. Patrzyliśmy jak niemieccy żołnierze układają pas startowy z desek około 1 km. Pomnę jeszcze, że w okresie frontu w naszym obejściu

gospodarczym stacjonowało kilkanaście pojazdów konnych zwanych „powózkami". Były to parokonne wozy z dużymi drewnianymi kołami. Służyły żołnierzom do rozwożenia amunicji i żywności. Wspominam także czas tzw. „wygnania". We wrześniu 1944 r. wyszedł rozkaz, aby ludność cywilna opuściła teren przyfrontowy i przeniosła się na odległość o 20 km od linii frontu na wschód. Ponad 20 wiosek musiało opuścić swoje miejsce zamieszkania. Moją matkę i siostrę ojciec zawiózł furmanką do miejscowości Szczeka. Natomiast ja z kolegą Jankiem Borto zostaliśmy. Oczywiście dołączył do nas tato. Mieszkaliśmy w stodole w ukryciu, udało nam się wykopać ziemniaki i zasiać zboże ozime. W listopadzie dołączaliśmy do mamy i siostry, które mieszkały nadal w Szczece u rodziny Karola Wątroby. W jego gospodarstwie przebywało trzy rodziny tj. 18 osób, a z gospodarzami łącznie 20. Oprócz tego u pana Karola wydzielona była kwatera dla oficera i jego ordynansa. To był trudny czas dla nas wszystkich. 20 stycznia 1945 r. przyjechaliśmy z ojcem i Jankiem furmanką do Sufczyc, i tu w pierwszą noc ukradli nam konia. Podziwiałem ojca, że się nie załamał, bowiem wtedy koń był na wagę złota. Mama i siostra były jeszcze w Szczece. Ojciec kupił starą chabetę, jak mu się to udało - nie mam pojęcia. Z powodu niedożywienia wiele osób chorowało, ja także nabawiłem się choroby skóry /świerzb/. Zbliżały się święta Wielkiej Nocy, a mówiono u nas, że kto w Wielki Piątek zanurzy się trzy razy w rzece, miną mu wszystkie dolegliwości. Ja i mój kolega Janek poszliśmy przed wschodem słońca nad rzekę Wschodnią, zanurzyliśmy się w lodowatej wodzie, a potem pędem do domu. Niech kto wierzy lub nie, ale choroba minęła.

Maj 1945 r. przyniósł ze sobą upragniony i wyczekiwany koniec wojny, a tym samym nowy czas, nowe porządki, i nowy ustrój. Ale to już inna historia …

Tu i teraz

- Do tamtych czasów wracam nader często, jednak w moich wspomnieniach jest tak dużo tego wszystkiego, iż zdaję sobie sprawę, że na łamach gazetki mogę podzielić się z nimi tylko fragmentarycznie. Całą resztę mam spisaną w swoim zeszycie. Spisałem ją dla moich bliskich - żony Wandy z domu Strzeleckiej, z którą żyję od 64 lat, bowiem ślub braliśmy w 1958 r. Dla naszych dzieci; czterech synów; najstarszego Marka rocznik 1958, Sławka urodzonego 1961, Aleksandra 1969 oraz najmłodszego Tomasza rocznik 1974.



Drugi od lewej: Alojzy Strzelecki - ojciec Wandy, który przez jakiś czas pełnił funkcję Wójta Gminy Oleśnica. Zdjęcie rok ok. 1945



Ślub najstarszego brata Stefana - rok 1944

Spisałem ją także dla uszanowania pamięci mojej jedynej córki Eli, której już z nami nie ma. Wspomnę tylko, że w tej nowej rzeczywistości, w której dane mi było żyć - przyszedł rok 1985. Rok, który był czasem naznaczonym cierpieniem, a w którym z żoną Wandą stanęliśmy jako rodzice przed najtrudniejszym egzaminem, bowiem dane nam było współuczestniczyć w nierównej walce ze śmiertelną chorobą z jaką zmagała się córka. Elżunia urodziła się 9 sierpnia 1963 r., była bardzo zdrową i silną dziewczyną. Jednak do czasu, bowiem w roku 1985 zaczęła odczuwać dolegliwości. Na początku wszystko wydawało się takie niewinne - zaczerwieniona plamka na nodze, która z czasem zaczęła się powiększać. A potem wszystko potoczyło się tak szybko. Córka miała tylko 22 lata, kiedy usłyszała diagnozę – nowotwór złośliwy /czerniak/. Ela z chorobą zmagała się przez pięć lat, do końca miała nadzieję, i my też, że się uda wygrać tę walkę. Los zdecydował inaczej. Zmarła we śnie, w domu, 19 kwietnia 1990 r. przeżywszy tylko 27 lat. Żona Wanda czuwała przy córce do końca, ja akurat byłem w drodze po pomoc do lekarza. Czasy, o których wspominam były bardzo trudne, jednak bólu serca po stracie dziecka, nie da się do niczego porównać.

- Mam nadzieje, że do moich wspomnień będą zaglądały wnuki i prawnuki. Warto korzystać z każdej okazji, by budować jak najwięcej rodzinnych wspomnień, aby przyszłe pokolenia mogły z nich czerpać, dlatego je spasuję. Często zadaję sobie także pytanie po co żyję, kim jestem, jakim jestem człowiekiem? Uważam, że należy pamiętać, iż każdy człowiek ma swoją godność, którą inni powinni uszanować. Bo mądrość człowieka to nie tytuły i zdobyta wiedza, to wychowanie i umiejętność patrzenia na drugiego człowieka z szacunkiem. Szczególnie wtedy, kiedy nam nie po drodze, kiedy mamy różne poglądy i inny sposób widzenia na pewne sprawy.

Pan Andrzej chciał podarować i myślę, że podarował swoim bliskim jedną z najbardziej cennych wartości – swoje wspomnienia. Bowiem one odgrywają ogromną rolę w naszym życiu. Mają wpływ na nasze zdrowie, zarówno fizyczne, jak i psychiczne. Wpływają na nasze decyzje, na to jak postrzegamy świat i oceniamy przeszłość. Pamięć każdego z nas tak do końca indywidualna nie jest, ani samo wystarczająca, ani też czysto prywatna, ponieważ to co w pamięci przechowujemy jest efektem nie tylko naszej woli, ale również uwarunkowań zewnętrznych – społecznych i kulturowych czyli czasu w jakim dane jest nam żyć. Co pokazała też historia p. Andrzeja. Może wielu z naszych czytelników powie „wystarczy już trudnych wojennych tematów", przecież tyle wokół nas zła, troski i bólu. Jednak takie wspomnienia pokazują, jak historia świata zatacza koło, a w tym kole toczy się indywidualna historia jednostki, moja, Twoja, kogoś… I w tych historiach jest tak wiele różnorodności, radości bólu i cierpienia. Pielęgnujmy swoje wspomnienia, bo myślę, że kiedy je utracimy, to ich brak może nas boleć jak wewnętrzna blizna.

Dziękuję Panie Andrzeju za powyższą historię, życzę przede wszystkim zdrowia, a także dalszej motywacji i siły do pisania. Naszych Czytelników zapraszam do artykułu poniżej gdzie Pani Elżbieta Robak, jak sama o sobie mówi: „Podlasianka z urodzenia, mieszkanka stolicy regionu. Obecnie z wyboru mieszkanka Sufczyc, z którymi łączą ją głębokie i trwałe więzi rodzinne. Urzeczona urodą tej ziemi, ujęta serdecznością jej Mieszkańców. Z wykształcenia polonistka. Edukatorka. Z bogatym doświadczeniem pedagogicznym. Działająca w Stowarzyszeniu na Rzecz Rozwoju Rodziny „Szansa" oraz przyjaciel Dzieci z SOS Wiosek Dziecięcych. Na emeryturze realizuje swoje pasje i zainteresowania".

Pani Elżbieta napisała artykuł o tej miejscowości, który jest dobrym dopełnieniem wspomnień Pana Andrzeja. Ciekawostką może być informacja, że syn pani Eli jest archeologiem i prowadził badania w Sufczycach, o których autorka wspomina w swoim tekście.

Beata Brykowska
fot.: zbiory prywatne W. i A. Rędzińskich

SUFCZYCE – wieś jak wieś...?!

Sufczyce, wieś z jej trzema integralnymi częściami: Pod Górkami, Krupicami – osadą już nieistniejącą, niegdyś leżącą na dzisiejszym terenie wsi; stąd też prawdopodobnie pochodził Piotr z Krampic (z Krępy), praszczur rodu Oleśnickich, założyciel Oleśnicy – oraz Budów, o układzie typowym dla średniowiecznej ulicówki, to okazała wieś.

- *Wieś jak wieś* – odpowiadają często, wzruszając ramionami, niektórzy jej mieszkańcy.
- *A co tu jest ciekawego?!* - dziwią się inni, w odpowiedzi na zapytanie, o ich małą ojczyznę.

A z którą przecież jesteśmy związani poprzez więzi rodzinne, kulturę, religię, krajobraz ... Jeśli nawet piękna Sufczyc nie dostrzegają na co dzień niektórzy jej stali



Dom Ludowy w Sufczycach

mieszkańcy, gdyż wrośli w tę rodzinną ziemię, to z pewnością przybysze doceniają urok wsi malowniczo położonej „nad terasą zalewową rzeki Wschodniej", na lekkim wzniesieniu, rozciągającym się z zachodu na wschód,

„na obszarze zbudowanym z mioceńskich iłów, gipsów i piasków," której północny kraj stanowi las, przynależący do księcia Krzysztofa Radziwiłła do czasów II wojny światowej, zaś południowy okala potok Pobocznica (Młynkówka). „Drogi równo ujeżdżone, przepyszne. Mijaliśmy wieś Suchcice, wieś ogromną dobrze zabudowaną, bogatą. Wszystkie chałupy słomą kryte a jednak obszerne i mające często kształt dworków. Szyby w oknach duże, kominy murowane, ściany bielone...". Taki oto hymn pochwalny na cześć wsi - ślad swojej pierwszej bytności w Sufczycach - pozostawił na kartach dzienników Stefan Żeromski, pracujący jako korepetytor w położonym nieopodal ziemiańskim dworze Gustawa Zaborowskiego.

Trzeba bowiem wiedzieć, że Sufczyce to wieś o bogatej historii. Potwierdzona źródłowo od XV wieku. W latach 70. XVI w. należała, wraz z innymi okolicznymi wsiami, jak m.in.: Czyżow, Pieczeniegi, Kępie, Kłempice Gorne, Strzelce, znajdujące się wówczas w powiecie wiślickim województwa sandomierskiego, do dóbr wojewody sandomierskiego, później krakowskiego, Piotra Zborowskiego. Jednak pod mianem Suchcice, co określało „suche miejsce między dwoma rzekami", wspomniana już w kronice Jana Długosza. W aktach wieś pojawia się pod nazwami: Suchczicze, Suchczyce, Suszczyce, czy też Sufcice, jak na austro-węgierskiej mapie wojskowej Galicji Zachodniej (1801 – 1804). W 1907 r., pod redakcją znanego polskiego kartografa, J.M. Bazewicza, został wydany w Warszawie „Atlas Geograficzny Ilustrowany", jego część drugą stanowi opis Królestwa Polskiego - „Mapa szczegółowa Królestwa Polskiego sporządzona w 84 częściach." Oprócz mapy ogólnej Królestwa Polskiego z podziałem na gubernie i powiaty, zawiera mapy szczegółowe każdej guberni z reprezentatywnym zabytkiem i typem ludowym oraz opisy do map, tam m.in. wpis: „Jeszcze w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku trafiłem w Górach Świętokrzyskich na wieś Sufczyce, gdzie pieniądz był używany w małym zakresie a większość usług opłacano towarem albo inną usługą. Na tamtej wsi chłop wiózł zboże do młyna i płacił za przemiał pozostawiając część mąki. Mąkę wiózł do piekarza i odbierał sobie chlebem - zresztą doskonałym - płacąc oczywiście mąką". Ów Atlas to wspaniały przewodnik o nieocenionej wartości historycznej, etnograficznej i dokumentalnej. Za Królestwa Polskiego gmina Sufczyce należała do powiatu stopnickiego w guberni kieleckiej. Doniosłe jest, iż do 13 stycznia 1870 r. Sufczyce stanowiły siedzibę gminy wiejskiej. Natomiast 13 stycznia 1870 r. do gminy przyłączono Oleśnicę, z powodu utraty przez nią praw miejskich w 1869 r. Gminy połączono tworząc gminę Oleśnica. Sporo zagadek tajemniczych skrywa się w tej ziemi. Ogromną ciekawość wzbudzają wieści, że Sufczyce objęte są działaniem badań archeologicznych. Otóż na terenie Sufczyc zlokalizowanych jest kilka stanowisk archeologicznych datowanych od okresu neolitu (czyli młodszej epoki kamienia gładzonego trwającej na terenie Polski od 5200 – 1900 p.n.e.) po średniowiecze (w historii Polski mające rozpoczynać się wraz z przyjęciem chrztu przez Mieszka). „W późnej epoce brązu i wczesnej epoce żelaza teren pokrywający się z obszarem dzisiejszej wsi zajmowała osada ludności grupy tarnobrzeskiej kultury łużyckiej." Najwcześniejsze badania prehistoryczne na obszarze rzeki Wschodnia były podjęte już u zarania XX wieku. (Majewski 1901; 1902; 1904; 1906). Wśród zarejestrowanych stanowisk 10 znajduje się w okolicach Sufczyc. Instytut Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w 2005 r. wykonał w Sufczycach - na stanowisku nr 8 - prace wykopaliskowe o charakterze rozpoznawczym i ratowniczym. W pracach uczestniczyli również studenci archeologii UJ. Fragment stanowiska został zniszczony w latach 80., przez działający tu piaskowiec, a i przez lata tworzył się tu swoisty „poligon doświadczalny" dla nowych maszyn nabywanych przez miejscowych rolników. Obszar ów jest nadal zagrożony, chociażby poprzez zalesianie terenu i choć już na mniejszą skalę, przez dzikie wydobycie piasku. Na stanowisku wystąpiły charakterystyczne dla tej kultury fragmenty ceramiki, zabytki krzemienne - większość narzędzi: przekłuwacz, drapacz, także zabytki kamienne: gładzik, żarna nieckowate i rozcieracze. Wśród obiektów nieruchomych były jamy o funkcji prawdopodobnie gospodarczej, doły paleniskowe. Natomiast „od gospodarzy jasno wynikało, że tam również należy się spodziewać grobów popielnicowych". Wykopaliska potwierdziły charakter stanowiska jako osady kultury łużyckiej. (za A Klimek, Ł. Oleszczak, Z. Robak, Forschungen an der Fundstelle der Lausitzer Kultur in Sufczyce, Fst. 8, Kr. Staszów, im Jahre 2005).

To zaledwie wyimek z bogatych dziejów Sufczyc. Sufczyce to przede wszystkim jej mieszkańcy - przez pokolenia ciężko pracujący na roli, cisi bohaterowie – Ci, których sylwetki utrwalono na kartach literatury, ale i weterani wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. oraz uczestnicy bitwy pod Monte Cassino, także łączniczki, sanitariuszki Zielonego Krzyża w mrocznych latach okupacji, a również Ci zmagający się z trudami powojennych realiów i jednocześnie budowniczy nowej rzeczywistości, wreszcie Ci, którzy tworzą teraźniejszość...

Elżbieta Robak

Jubileusz 100-lecia

W dniu 20 stycznia 2022 r. mieszkanka naszej Gminy, Pani Weronika Siemińska, obchodziła 100-lecie urodzin. Mając na uwadze zagrożenia związane z pandemią oraz stan zdrowia Jubilatki przedstawiciele Urzędu Miasta i Gminy postanowili nie odwiedzać Jej osobiście. Niemniej jednak Burmistrz Miasta i Gminy Oleśnica Leszek Juda wraz z Joanną Skórską Sekretarz Miasta i Gminy, Magdaleną Kajderowicz Kierownik Miejsko-Gminnego Ośrodki Pomocy Społecznej oraz z-ca Kierownika Urzędu Stanu Cywilnego Katarzyną Lalewicz pamiętali o tym wyjątkowym dniu i na ręce córki, Teresy Siemińskiej, która na co dzień opiekuje się Mamą, wręczyli kwiaty i prezenty oraz złożyli życzenia dla Jubilatki.

Dostojna Jubilatka otrzymała również listy gratulacyjne od Prezesa Rady Ministrów – Mateusza Morawieckiego, Wojewody Świętokrzyskiego – Zbigniewa Koniusza oraz Starosty Staszowskiego – Józefa Żółciaka, które przekazał w ich imieniu Burmistrz Miasta i Gminy Oleśnica Leszek Juda.

Niewielu ma możliwość obchodzenia setnych urodzin. Sto lat to czas, który dla większości z nas, zwłaszcza na początku życiowej drogi, wydaje się nie do osiągnięcia, to czas, w którym zebrać można mnóstwo doświadczeń i mądrości, przeżyć wspaniałe chwile szczęścia i niezmierzonej radości oraz nie omijające nikogo troski dnia codziennego. Pani Weronice dane było przeżyć cały wiek naszej polskiej historii, doświadczyć trudów i radości z nim związanych. Nasza Jubilatka, pomimo podeszłego wieku, cieszy się życiem na tyle na ile pozwala jej stan zdrowia.

Pani Weronika Siemińska z domu Dziedzic urodziła się 20 stycznia 1922 r. w Oleśnicy. Tu wychowywała się, chodziła do szkoły, założyła rodzinę. W dniu 14 października 1957 r. roku zawarła związek małżeński z Janem Siemińskim, również rodowitym oleśniczaninem. Przez całe życie Pani Weronika zajmowała się prowadzeniem gospodarstwa rolnego i wychowywaniem trójki dzieci. Z małżonkiem Janem przeżyła szczęśliwych 55 lat, chociaż los nie oszczędził im trudu i powodów do smutku. Dziesięć lat temu, 14 lipca 2012 r., p. Jan odszedł do wieczności. Pomimo różnych przeciwności losu p. Weronika zawsze starała się uśmiechać i swoją radością obdarowywać innych. I nadal, pomimo podupadającego zdrowia, pozostaje osobą radosną; kiedy widzi kogoś ze swoich bliskich, a zwłaszcza któreś z czwórki wnucząt, radosny uśmiech wypogadza Jej twarz. Z natury bowiem, jest osobą serdeczną, pracowitą i ponad wszystko ceniącą sobie ciepło domowego ogniska i rodziny.



Jubilatka Pani Weronika Siemińska





Burmistrz Miasta i Gminy Oleśnica Leszek Juda wręczający kwiaty córce jubilatki p. Teresie Siemińskiej

Zdjęcia: archiwum prywatne T. Siemińskiej oraz UMiG Oleśnica

Kamienne gody, czyli 70-lecie małżeństwa

Państwo Genowefa i Jan Dziedzicowie 5 lutego 2022 r. obchodzili niecodzienną rocznicę – kamienne gody, czyli 70-lecie pożycia małżeńskiego. Na terenie naszej gminy to para z najdłuższym stażem. Rodzina mając zapewne na uwadze zagrożenia związane z pandemią oraz stan zdrowia Jubilatów zorganizowała spotkanie w zawężonym gronie, wśród najbliższych. Wielką radością dla Jubilatów była możliwość uczestniczenia we Mszy Świętej, którą odprawił w rodzinnym domu ks. Marek Lejczak – proboszcz tutejszej parafii. Małżonkowie są rdzennymi oleśniczanami. Pani Genowefa (z domu Brzyska) urodziła się 11 listopada 1931 r., natomiast pan Jan 9 listopada 1927 r., oboje w Oleśnicy. Pobrali się w 2 lutego 1952 roku w kościele parafialnym w Oleśnicy. Dzień ten w dziejach rodziny Państwa Dziedziców przeszedł do historii z kilku powodów. Oczywiście jak dla wszystkich młodych zaślubiny to wyjątkowy czas, który jest początkiem nowej drogi, wspólnej drogi. Dla nich wyjątkowa jednak była oprawa ceremonii weselnej, bowiem do świątyni prowadził ich orszak druhów strażaków ubranych w galowe mundury. Wyglądało to bardzo elegancko i nie każdemu dana była taka asysta. Jednak państwo Dziedzicowie dostąpili tego zaszczytu, bowiem pan Jan należał do straży, której oddany był całym sercem. W Oleśnicy wszystkim jest znana miłość do straży pana Jana, która jest w tej rodzinie „dziedziczona" przejął ją bowiem syn Staszek, który był komendantem w Oleśnicy około 20 lat. Obecnie ta tradycja jest kultywowana w rodzinie, bowiem wnuk Piotr (syn Stanisława) pracuje w straży zawodowej w Busku - Zdroju. Dla Pana Jana to bardzo ważne, bowiem wnuk przejął to, co on tak ukochał. W Piotrze odnajduje również miłość do syna, którego tragicznie stracił. Jubilat dumny jest ze swoich odznaczeń i orderów strażackich, szczególnie z medalu honorowego im. Bolesława Chomicza – odznaczenia nadanego przez Prezydium Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP za zasługi dla rozwoju i umacniania oraz pracy na rzecz Ochotniczych Straży Pożarnych, który otrzymał w 2010 r. Dlatego nikogo nie dziwi obecność druhów strażaków na spotkaniu Jubileuszowym w gronie rodziny. Pan Jan przez kilka kadencji pełnił także funkcję sołtysa Oleśnicy, dlatego też Rada Sołecka z sołtysem Stanisławem Ambrożym pamiętali o uroczystości - wręczając jubilatom pamiątkowy dyplom.

Jak wynika z relacji dzieci państwa Dziedziców - pani Genowefa nigdy nie konkurowała ze sprawami męża, jeśli chodzi o straż. Pan Jan do swoich licznych obowiązków podchodził bardzo poważnie. Przez długie lata pracował w budownictwie, natomiast każdą wolną chwilę,



Jubilaci Genowefa i Jan Dziedzicowie



kiedy zachodziła taka potrzeba, poświęcał pracy na rzecz służby strażackiej. Natomiast Jubilatka zajmowała się wychowaniem piątki dzieci oraz prowadzeniem gospodarstwa rolnego. W roku 1953 przyszła na świat ich najstarsza córka Teresa, potem 1956 syn Stanisław, 1957 córka Zofia, w 1959 córka Maria – cała czwórka urodziła się w rodzinnym domu pani Genowefy przy ul. Żeromskiego. Natomiast w roku 1960 Jubilaci przenieśli się do nowo wybudowanego domu przy ulicy Zwierzyniec i tu urodził się ich najmłodszy syn Zbigniew. Jubilaci mieszkają tu do tej pory, to jest ich gniazdo, do którego z radością powracają dzieci, wnukowie i prawnukowie. Pary z takim doświadczeniem, jak Pan Jan i Pani Genowefa, przekraczające tzw. „smugę cienia", osiągają bogactwo, wiedzy, mądrości życiowej, a nade wszystko wspaniałego daru rozumienia świata i innych ludzi. Z okazji tego pięknego Jubileuszu życzymy Państwu jeszcze wielu lat radości bycia z sobą i rodziną, niech każdy kolejny dzień mija w dobrym zdrowiu wśród najbliższych, w atmosferze miłości i wsparcia.

Zdjęcia: archiwum prywatne G.J.Dziedziców

Dar serca z serca …dla Konrada

W niedzielę 13 marca br., miała miejsce charytatywna impreza, której głównym przesłaniem była pomoc zmagającemu się z nowotworem - bardzo młodemu mieszkańcowi naszej gminy Konradowi Madejowi. Głównym organizatorem i pomysłodawcą eventu byli druhowie strażacy Ochotniczej Straży Pożarnej w Oleśnicy. Świetnie przygotowaną logistycznie, z bardzo ciekawym programem artystycznym akcję poprowadzili dh Maciej Bartusiak wraz z Moniką Nowosielską. Mieszkańcy gminy, a także goście, którzy licznie przybyli na to spotkanie okazali wielkie serca i hojność, zarówno angażując się w organizację wydarzenia, jak i wspierając ją finansowo. Podczas wydarzenia miało miejsce wiele atrakcji, zarówno dla najmłodszych, jak i nieco starszych. Impreza rozpoczęła się od biegów ulicznych i pokazu ratownictwa technicznego w wykonaniu strażaków OSP Oleśnica oraz Strzelce. W dalszej części programu znalazły się m.in.: występy taneczne oraz wokalne dzieci z Publicznej Szkoły Podstawowej im. Stefana Żeromskiego oraz z Gminnego Przedszkola im. Jana Pawła II w Oleśnicy. Przed licznie zgromadzoną publicznością wystąpiła również Wiktoria Nowosielska – mieszkanka naszej gminy z grupą dzieci ze szkoły podstawowej, które uczy śpiewu i gry na gitarze oraz gościnnie Marysia













Magdziarz z solowym repertuarem znanych i lubianych przebojów. Finałowym punktem programu był koncert w wykonaniu Tomasza Wolskiego i Sebastiana Tutaka, którzy od 2020 roku tworzą zgrany tandem „Wolskie & Tutak".

Dużym zainteresowaniem cieszył się także pokaz sztucznych ogni, który był jednocześnie zwieńczeniem tego wyjątkowego dnia. Ponadto odbył się kiermasz ciast, loteria fantowa i licytacja. Nie zabrakło również atrakcji dla najmłodszych takich jak: wata cukrowa, pokaz psów policyjnych, warsztat balonowy czy zabawy z animatorami. Tego dnia dzięki hojności lokalnych sponsorów oraz ludzi dobrej woli, każdy mógł skosztować domowego bigosu czy kiełbasy z grilla.

Duże słowa podziękowania należą się pomysłodawcom tej akcji za ich pracę i zaangażowanie, a także wszystkim tym, którzy tak spontanicznie zareagowali i swoją postawą pokazali jak ważna jest lokalna solidarność. Można powiedzieć, że ta akcja już zakończyła się sukcesem, bowiem udowodniła, że wśród nas jest tak wiele osób wrażliwych na potrzeby drugiego człowieka.

Redakcja
Zdjęcia: Beata Marzec













Biblioteka

Biblioteka jest „świątynią dla książek”, ale sam księgozbiór nie tworzy jeszcze biblioteki



Czytanie było mi najlepszym lekarstwem przeciw zniechęceniu do życia; nigdy nie miałem troski, której by godzina spędzona na czytaniu nie rozprószyła
Monteskiusz

Minione dwa lata były wyjątkowo trudne dla nas wszystkich i nikt specjalnie nie chce do tego czasu wracać. Mierzyliśmy się ze strachem, niepewnością o zdrowie nasze i naszych bliskich, o miejsca pracy, o przyszłość. Musieliśmy zmienić codzienne funkcjonowanie, przeorganizować pracę i naukę. Wprowadzenie stanu epidemicznego w naszym kraju miało swoje konsekwencje w każdej dziedzinie życia. W znacznym stopniu ograniczyło pracę. Zamknięcie kin, teatrów, czy bibliotek wpłynęło na sytuację wszystkich osób związanych z tą branża, w tym nas bibliotekarzy i Was – odbiorców. Działalność naszej biblioteki została ograniczona, a większość wydarzeń kulturalnych trzeba było realizować online lub odłożyć na „lepsze dni”. Obecnie kolejny trudny czas, w którym dane jest nam żyć, bowiem oczy całego świata skierowane są na Ukrainę. Pomimo tego niełatwego czasu nie czekamy bezczynnie na „lepsze jutro”. Działamy i ciągle jesteśmy otwarci na wszystkich czytelników odwiedzających nasz *zakątek.* W miarę możliwości organizujemy spotkania, warsztaty dla dzieci, lekcje biblioteczne czy konkursy. Zajrzyjmy zatem co wydarzyło się u nas w minionym czasie:

Mikołajki w Bibliotece

6 grudnia to data, którą bardzo lubią najmłodsze dzieci. Dlatego specjalnie dla nich zorganizowaliśmy wesołą *Mikołajkową* zabawę. Były gry i zabawy, każdy uczestnik spotkania miał także możliwość wykazania się kreatywnością i pomysłowością w przygotowywaniu swoich oryginalnych ozdób świątecznych. Jednak najciekawszym akcentem spotkania okazała się sesja





zdjęciowa „w świątecznym okienku" przygotowanym i udekorowanym specjalnie na tę okoliczność. Kolorowe zdjęcia, w mikołajkowych czapkach i reniferkowych rogach, cieszyły się wielką popularnością. Na koniec spotkania, każdy uczestnik otrzymał drobny Mikołajkowy podarunek. A zdjęcia, na których widać uśmiechnięte buzie świadczyły, że zabawa była udana.

Spotkanie podróżnicze z Michałem Szulimem

11 grudnia br., czytelnicy biblioteki mieli możliwość udziału w niezwykłym spotkaniu z podróżnikiem Michałem Szulimem. Pan Michał to człowiek wielu talentów. Oprócz tego, że z wielkim sercem oddaje się swojej pasji czyli podróżom, o której tak barwnie opowiadał, to jest także autorem bloga inspirowanego podróżami, a także twórcą audycji radiowej „Miejsce za miejscem". Jest też autorem dwóch książek – zbiorów felietonów podróżniczych: „Miejsce za miejscem, czyli podróże małe i duże" oraz „Miejsce za miejscem, czyli podróży małych i dużych- ciąg dalszy". W Jego duszy ciągle coś gra, bowiem jest także wokalistą, gitarzystą, kompozytorem i autorem tekstów w zespole Plateau. W 2020 roku był nominowany do nagrody „Osobowość Roku" Dziennika Polska Times w kategorii „kultura". Pan Michał naszych Czytelników zabrał w zaczarowany świat Madagaskaru - państwa wyspiarskiego położonego w zachodniej części Oceanu Indyjskiego, u południowo-wschodnich wybrzeży Afryki. Nasz gość z wielką swadą i plastycznością opowiadał o „czerwonej wyspie", jak często nazywany jest Madagaskar, który według podróżnika nie ma sobie równych jeśli chodzi o niezwykłą ilość bogactw naturalnych i kulturowych. Spotkanie wzbogacone o projekcję multimedialną, było dla naszych czytelników niezwykłą podróżą po naprawdę wyjątkowym kraju, i zapewne na długo pozostanie w pamięci.

Konkurs na ozdobę bożonarodzeniową

Jak co roku, tak i teraz w bibliotece został zorganizowany konkurs na ozdoby bożonarodzeniowe. Trzeba przyznać, że nie spodziewaliśmy się takiego zainteresowania ze strony naszych czytelników. Nasz biblioteczny *zakątek* przez dwa tygodnie stał się prawdziwą „kolorową krainą" ozdób świątecznych. Komisja konkursowa miała nie lada problem z wyłonieniem laureatów, bowiem wszystkie prace były niezwykle urokliwe, oryginalne, pomysłowe, różnorodne i wielobarwne, a niektóre z nich wymagały nie tylko dużego nakładu pracy i poświęconego czasu, ale także sporej dozy cierpliwości ze strony „małego artysty". Dlatego wyróżnieni zostali wszyscy uczestnicy konkursu, a z całej 28 osobowej grupy wyłoniono sześciu laureatów, którzy stanęli na podium: I miejsce ex aequo zajęli: **Radek Malec, Oliwier Malec**, II miejsce ex aequo zdobyli: **Tymoteusz Leśniowski, Kornelia Pałys**, zaś III miejsce przypadło: **Wiktorii Siudak oraz Anieli Pałys.** Laureaci otrzymali nagrody, a wyróżnieni drobne upominki i dyplomy. Rodzice wszystkich uczestników konkursów, wyrazili zgodę, aby prace złożone na konkurs przekazać na charytatywny świąteczny kiermasz ozdób, który miał miejsce w przedszkolu w Oleśnicy. Oprócz tego, że ozdoby cieszyły oczy, to przede wszystkim zostały przekazane na *zbożny cel,* jakim jest wspomniana wyżej akcja charytatywna, która przyczyniła się do szerzenia dobra przez niesienie pomocy osobom w potrzebie, tym razem bardzo młodemu mieszkańcowi naszej gminy Konradowi Madejowi.

Zimowe hece w naszej bibliotece

Tegoroczne feryjne spotkania w naszej bibliotece, przyciągnęły najmłodszych miłośników nie tyko książki, ale przede wszystkim dobrej zabawy. A było to możliwe dzięki bardzo ciekawie zorganizowanemu programowi zimowych zajęć. Spotkania i warsztaty, gry i zabawy odbywały się codziennie od poniedziałku do piątku, z zachowaniem norm reżimu sanitarnego. Były zajęcia plastyczne, warsztaty literackie, gry w popularne i cieszące się dużym zainteresowaniem planszówki, spotkania z ciekawymi osobami. Wydarzeniem, o którym warto szerzej wspomnieć, bez wątpienia był spektakl





teatralny w wykonaniu profesjonalnych aktorów z teatru „Blaszany Bębenek". Dzięki naszym gościom mali czytelnicy mogli nie tylko oglądać, ale i uczestniczyć w przedstawieniu pt. „Anaruk, chłopiec z Grenlandii"; to znana opowieść o chłopcu, który wychowuje się w mroźnej i śnieżnej krainie. Spektakl był zajmujący i ciekawy, bowiem aktorzy przeprowadzili go w interaktywny sposób, czyli czytelnicy brali w nim aktywny udział, odgrywając swoje *małe role*. Bardzo interesującym i nietuzinkowym spotkaniem okazały się warsztaty literackie prowadzone przez Beatę Krawiec, która prowadzi audycje radiowe i zajęcia z coachingu. Na spotkaniu najmłodsi poznawali zasady pisania i powstawania książki. Owocem tego spotkania było wspólne tworzenie opowiadania pt.: *W Oleśnicy kłopot duży*, barwnie ilustrowanego z samodzielnie wykonanymi przez młodych czytelników rysunkami, grafikami i obrazkami





(cały tekst opowiadania poniżej). W krainie książek dla dzieci nie mogło zabraknąć magii. Dlatego też na te zimowe feryjne spotkanie został zaproszony iluzjonista Krystian Bączyński, który porwał czytelników do dobrej zabawy okraszonej solidną dawką śmiechu i humoru. Kolejnym ciekawym spotkaniem były warsztaty z pasjonatką fotografii Beatą Marzec, która pokazała dzieciom sprzęt, którym na co dzień się posługuje oraz w zajmujący sposób opowiedziała o swojej pasji. A profesjonalnie przygotowana sesja fotograficzna w zimowej scenerii, na tle której każdy z uczestników mógł zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie, robiła furorę!

Opowiadanie pt. „W Oleśnicy kłopot duży"

„W Oleśnicy kłopot duży, bo dwa psy i kot zgubiły się w podróży. Jedna Pani z parasolem, gdy wysiadała z autobusu ze złym humorem, kota perskiego pod pachą niosła i była przy tym bardzo wyniosła. Uciekł jej spod pachy, gdy obok Pan przechodził, mając na smyczy dwa psy – owczarki. Tak zaszczekały na widok kota, że aż Panią z autobusu przeszły ciarki. Wtedy to kot dał drapaka, za nim puściły się te dwa psy, ale draka! Wpadły na ulicę Ogrodową, a tam już szedł Pan z łaciatą krową. Pani od kota i Pan od psów wielkich, biegli za zwierzakami gubiąc po drodze cukierki. Na to wszystko krowa stanęła dęba i z wrażenia zgubiła przedniego zęba. A tymczasem





kot, hyc krowie na rogi, ale afera Boże drogi. Cała Oleśnica postawiona na nogi!

Już tłum dziki, biegnie za kotem, psami i krową, byli już prawie za ulicy Leśnej połową. Gdy do akcji wkraczały służby drogowe i leśnicy, w tym czasie policjanci zrobili blokadę i zamknięcie ulicy. Rozciągnęli sieć naprzeciw

budynków tuż obok szkoły, gdzie stał już tłum gapiów wesołych. Koniec końców finał taki, że aż dzielnicowi ze zdenerwowania poczerwienieli jak raki. Krowę schwytano, kota złapano a dwa owczarki Panu oddano. Na miejsce tej całej afery przybyli dziennikarze, telewizja, i burmistrz miasta Oleśnica.

Cała ta sprawa znalazła finał w mediach czyli w telewizji i gazecie, a jak Wy w tę historię wierzyć nie chcecie mamy materiały i dowody twarde, czyli rysunki dzieci w naszej bibliotece zawarte. A przesłanie tej historii jest taki, że wszystkie działania prowadzą do celu, a celem było napisanie tej historii przez autorów wielu. Taki był finał afery w Oleśnicy napisany przy Szkolnej Ulicy".

Konkurs poetycko – fotograficzny pt. „Wiosna w mojej okolicy"

21 marca został rozstrzygnięty wiosenny konkurs poetycko – fotograficzny. Wszyscy uczestnicy konkursu wykazali się dużą pomysłowością. Dlatego też wyróżniliśmy wszystkich, którzy nadesłali swoje prace oraz wybraliśmy zwycięzców, którzy stanęli na podium. Drobne upominki były formą podziękowania za udział w konkursie. Zdjęcia można zobaczyć, a wiersze poczytać na stronie bibliotecznej oraz Facebooku.

W najbliższym czasie

Warto wspomnieć, że od 5 marca br., nasza biblioteka ponownie jest czynna w każdą sobotę od 8.00 do 12.00 dla wszystkich czytelników. Ponadto powracamy do sobotnich spotkań z cyklu „Kreatywne soboty", na których organizujemy różnego rodzaju warsztaty plastyczno – czytelnicze. Zajęcia odbywają się od godziny 10.00 do 11.30. W najbliższym czasie planujemy wyjazdy do Europejskiego Centrum Bajki w Pacanowie na warsztaty, a także do teatru. Jak co roku zaplanowany jest wiosenny koncert, a także autorskie spotkanie dla dzieci z animatorkami. Maj to „miesiąc bibliotek", w którym gościć będziemy aktorów teatru *Blaszany Bębenek* z przedstawieniem „Przygody Pana Kleksa, który będzie ciekawym rozpoczęciem corocznej akcji „Tydzień Bibliotek". A hasłem tegorocznej edycji jest „Biblioteka - świat w jednym miejscu", którą Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich organizuje, w dniach 8-15 maja, w ramach programu promocji czytelnictwa i bibliotek. Na zakończenie warto przypomnieć, że Czytelnicy mogą składać swoje propozycje zakupu nowości wydawniczych osobiście w bibliotece lub przesyłać na adres mailowy. Jak zawsze zapraszamy na strony biblioteki: http://www.gbpolesnica.naszabiblioteka.com/, a także na fanpage'u na facebook'u https://www. facebook.com/bibliotekaolesnica







Agnieszka Szabłowska - Ambroży

Zdjęcia: archiwum biblioteki

PSP w Oleśnicy

Harce, psoty i nie tylko...

Dla wielu harcerstwo to relikt przeszłości, „coś", co wspomina się z łezką w oku. Dziadkowie, rodzice wiedzą z czym wiąże się przynależność do tej struktury, bowiem bazują na własnych doświadczeniach.

A jak jest teraz? Nasza drużyna dopiero się uczy, ale trzeba przyznać, że z każdą zbiórką, z każdym rajdem, czy inną aktywnością zuchy i harcerze swoją postawą coraz bardziej zaświadczają, że są w pełni świadomi co to znaczy być „prawdziwym harcerzem". Trzeba przyznać, że jest to niełatwe zadanie, gdyż to służba i ciągła praca nad sobą, a także radzenie sobie w wielu sytuacjach, które przydadzą się w życiu codziennym. Z drugiej strony to możliwość zawiązania trwałych relacji z drugim człowiekiem, ale też wspaniały czas do wspólnych zabaw, z dala od telefonu. Nasza – 109. Buska Drużyna Wielopoziomowa im. Stefana Żeromskiego w Oleśnicy wykorzystuje ten czas właśnie na samodoskonalenie, pomoc bliźnim, ale też na harce. Ostatnie miesiące obfitowały w różne działania o takim charakterze. Z całą pewnością, aktywnością, która bardzo nas zjednoczyła był bal karnawałowy. Dzieci na tę okazję wyciągnęły z szaf kolorowe stroje i wpadły w wir zabawy. Nie obyło się bez słodkiego poczęstunku i tak lubianej przez dzieci (i nie tylko) – pizzy. Jednym z ciekawszych wydarzeń był „Rajd Zmarzlaczek", mający miejsce w marcu. Podczas rajdu, który odbył się ulicami malowniczego Buska-Zdroju, dzieci musiały wykonać szereg zadań. Ich ukończenie dawało możliwość wzięcia udziału w zabawach zorganizowanych w Buskim Samorządowym Centrum Kultury. Po wesołych tańcach i śpiewach, każdy został odznaczony przypinką do munduru.

Jak już wspomniano przynależność do ZHP związana jest również, że służbą Bogu i bliźnim. Harcerze to grupa, dla której pomoc drugiemu człowiekowi to sprawa priorytetowa. Dlatego też nasi mali przyjaciele tak chętnie włączyli się w akcję „Solidarni z Ukrainą", przynosząc dary





dla ludzi zza wschodniej granicy. To jednak nie była jedyna forma pomocy, jaką zaproponowali. Z chęcią i z dziecięcą radością wzięli udział w koncercie charytatywnym przygotowanym przez Ochotniczą Straż Pożarną w Oleśnicy, której celem była pomoc choremu mieszkańcowi naszej gminy. Poprzez swój występ - zaprezentowanie dwóch tańców dołożyli swoją cegiełkę.

Wspaniałe jest to, że dla dzieci przynależność do ZHP jest atrakcyjną formą spędzania czasu. Warto też podkreślić, że wszyscy, a więc dwadzieścia czworo członków bardzo dobrze czuje się w strukturach drużyny, tworząc tym samym harcerską rodzinę. Każdy z nich również wie, że przynależność jest dobrowolna i że obowiązują pewne zasady, które służą samodoskonaleniu. Wykształcana jest głównie odpowiedzialność, ale też otwartość na drugiego człowieka, a więc wartości, które współcześnie w wirze obowiązków zostają czasem zapomniane.

dh Kamila Wójtowicz-Bator



Pamiętaj, że wszystko można zacząć od nowa. Jutro jest zawsze świeże i wolne od błędów

Niech te powyższe słowa Lucy Maud Montgomery będą wstępem do kilku słów refleksji. Życie potrafi być zaskakujące. Po swojemu pisze swoje scenariusze. Potrafią one czasem przynieść niespodziewaną radość, realizację marzeń, dać poczucie satysfakcji, ale też przynieść ból, cierpienie, smutek. Zawsze jest jednak coś, co każdy człowiek powinien mieć w swoim sercu – NADZIEJĘ. Nadzieję, że nawet, gdy sięgnie się metaforycznego życiowego dna, można zawsze się od niego odbić. Właśnie o takich trudnych problemach, które los stawia na drodze człowieka opowiadał uczniom klas VI-VIII naszej szkoły muzyk Wiesław „Blacha" Błażkiewicz.

Spotkanie o charakterze profilaktycznym odbyło się 11 marca br., w szkolnej hali widowiskowo - sportowej. Artysta umiejętnie połączył swój wykład z muzyką. To wspaniały sposób na zainteresowanie uczniów niełatwymi zagadnieniami dotyczącymi uzależnień człowieka jego nałogów oraz zniewolenia ego. Podążają za słowami sentencji: Muzyka łagodzi obyczaje, trzeba przyznać, że nasze spotkanie potwierdziło to dość dobitnie. Muzyka łagodzi także to, o czym tak niełatwo słuchać i rozumieć młodym ludziom, którzy dopiero stają przed drzwiami dorosłego życia. Jak często podkreślał nasz gość - artysta, muzyka jest dla Niego lekarstwem na wszystko, zwłaszcza na smutki. Ona daje Mu siłę, by przezwyciężać nawet najwyżej postawione poprzeczki życiowe. Reasumując swoje rozważania, „wirtuoz perkusji" stwierdził, że przyszedł czas, w którym może opowiadać ludziom o swoich przeżyciach, uzależnieniach, walce z rakiem, ale również o ogromnej chęci życia i ciekawości, co przyniesie jutro. Mówienie o tym nie jest łatwe, tym bardziej, że autor słów podkreślał, że zawsze był blisko śmierci. Teraz siłę psychiczną czerpie z miłości, w pełnym znaczeniu tego słowa. Muzyk często w swoich monologach ostrzegał młodych ludzi, aby nie eksperymentowali ze swoim życiem i zdrowiem. Dając swoje świadectwo, pragnął dobitnie przekazać, iż bardzo łatwo zagubić się w labiryncie życiowych wyborów, a potem zejść na tę najgorszą z dróg. Wiesław „Blacha" Błażkiewicz oprócz wypowiadanych słów „ubrał" swoje emocje w muzykę, wydobywając ją z dźwięków bębnów. Myślę, że dla wielu młodych osób ten czas spędzony z p. Wiesławem okaże się dobrym czasem i lekcją życia, z którego młodzież wyciągnie wnioski. A także zapamięta przesłanie: „Dopóki jesteśmy w drodze zawsze trzeba mieć nadzieję, pamiętając, że wszystko można zacząć od nowa. Nikogo nie można przekreślać, każdemu trzeba dać drugą szansę".





Wiele mądrych słów padło podczas tego spotkania, które miejmy nadzieję na długo pozostaną w pamięci naszych uczniów. Artysta naszym wychowankom życzył, aby kiedyś po latach na życiowych drogach pamiętali o tych wskazówkach, które może pomogą Im dokonywać właściwych wyborów.

Monika Góral - pedagog szkolny

Wiosenne święto koszykówki

W sobotę i niedzielę poprzedzające pierwszy dzień wiosny w hali sportowej w Oleśnicy rozegrano XIV Wiosenny Turniej Minikoszykówki.

Po trzech latach nieobecności tej imprezy w naszej szkole zawody wróciły w rozbudowanej formie, bo do rywalizacji oprócz dziewczynek włączyli się chłopcy. Zmia-



nie uległa też obsada turnieju. Zabrakło tych drużyn, które od pierwszej edycji zawsze z nami były tj. SP nr 3 w Kazimierzy Wielkiej i ZPO w Złotej. W tym roku gościliśmy szkoły i kluby z województwa podkarpackiego czyli: UKS Lotnik Wierzawice w kategorii dziewcząt i MKKS Siarka Tarnobrzeg wśród chłopców, z województwa małopolskiego SP Niedomice (dz) i MUKS 1811 Unia Tarnów (chł) oraz drużynę UMKS Gracz Starachowice i AZS UJK Kielce. Koszykarki i koszykarze, w wieku 9, 10 i 11 lat, przez dwa dni rozegrali 12 spotkań. Biorąc pod uwagę, że dzieci dopiero zaczynają przygodę ze sportem, to turniej miał charakter towarzyski, dlatego też rywalizacja została zakończona bez klasyfikacji końcowej. Wszyscy uczestnicy otrzymali okolicznościowe złote medale i dyplomy, których sponsorem był Urząd Miasta i Gminy w Oleśnicy. Były też nagrody indywidualne, które po konsultacji trenerów i sędziów trafiły do najlepszych zawodników poszczególnych drużyn. Wyróżnienia z drużyn z Oleśnicy otrzymali Marika Głowacka i Adam Samiec. Wszystkie dzieci otrzymały paczki niespodzianki, a także mogły skorzystać przez dwa dni z ciepłego posiłku, o który zadbała Rada Rodziców przy PSP w Oleśnicy. Nie zabrakło też słodkości od sołtysa Oleśnicy p. Stanisława Ambrożego, który był obecny na hali zarówno podczas rywalizacji dziewczynek, jak i chłopców. Pragniemy również podziękować głównemu sponsorowi naszego klubu UPLKS Strzelec, Zakładowi Wienerberger Ceramika Budowlana za zakup nowych strojów startowych do zbliżających się rozgrywek ligowych chłopców. Dziękujemy za otrzymaną pomoc finansową wszystkim sponsorom, bez których turniej nie byłby tak atrakcyjny dla małych adeptów koszykówki. Podziękowania kierujemy do wszystkich gości obecnych na meczach: burmistrza Miasta i Gminy Oleśnicy Leszka Judy, dyrektora Publicznej Szkoły Podstawowej Piotra Strzeleckiego, sołtysa Oleśnicy Stanisława Ambrożego, przedstawiciela firmy Wienerberger, współpracującej z UPLKS Strzelec, Marcina Nowaka. Dziękujemy Rajmundowi Pawowi za pomoc w organizacji zawodów, rodzicom koszykarek i koszykarzy za gorący doping, ciepłe słowa, w których



można wyczytać podziw dla umiejętności sportowych dzieci, a także za słodki poczęstunek. Podziękowania należą się także młodzieży z sekcji sportowej naszej szkoły i byłym koszykarkom, która wykazała się dużą pomocą w organizacji i przebiegu zawodów.

Składy z drużyn z Oleśnicy:

Dziewczęta: Alicja Bator, Marika Głowacka, Maja Myśliwiec, Aniela Pałys, Nadia Płatek, Nikola Radzik, Aleksandra Wawrzkiewicz, Nikola Woch, Majka Sowińska, Oliwia Przekota, Patrycja Jaskóła i Antonina Żmudzińska. Trener Dorota Mrówka – Panek.

Chłopcy: Bartosz Belzyt, Igor Dziedzic, Karol Ratusznik, Jakub Wieczorek, Nikolas Skórski, Filip Skiba, Jakub Krawczykowski, Dawid Siemiński, Adam Samiec, Błażej Juda, Alan Głowacki, Sojka Kacper, Bartosz Janicki, Wojciech Parchatko jako najmłodszy zawodnik turnieju wśród chłopców. Trener Łukasz Kozłowski.

Wyniki spotkań z udziałem naszych zespołów:

Dziewczęta: Oleśnica – Niedomice 2-45, Oleśnica – Starachowice 19-22, Oleśnica -Wierzawice 29-30

Chłopcy: Oleśnica – Tarnów 15-18, Oleśnica – Tarnobrzeg 11-9, Oleśnica -Kielce 19-16

Gratulacje dla wszystkich koszykarek i koszykarzy, którzy pokazali swoje umiejętności podczas tego turnieju. Kolejne starty to już rozgrywki ligowe Małopolsko-Świętokrzyskiej Ligi U-12, które rozpoczną dziewczynki od startu w kwietniu w Bochni, a chłopcy w Tarnowie.

Dorota Mrówka – Panek
Zdjęcia: strona internetowa PSP w Oleśnicy



Przedszkole

Przedświąteczny czas w przedszkolu



Jeszcze nie tak dawno przedszkolaki przygotowywały się na wizytę Świętego Mikołaja, ubierały choinkę i śpiewały kolędy- a tutaj do naszego przedszkola zawitała wiosna. Bez wątpienia jest to najbardziej wyczekiwana pora roku, która zachwyca nas soczystą zielenią oraz tchnieniem świeżości. Bazie, króliczki, piękne wiosenne kwiaty zdobiące okna w salach „Pszczółek", „Żabek", „Biedronek", „Stokrotek" oraz „Motyli" zdradzają, że dzieci przywitały wiosnę i wyczekują Świąt Wielkiej Nocy. Przedświąteczny czas jest kolejną okazją do podsumowań przedszkolnej działalności. Przypominamy tylko niektóre epizody z życia naszych milusińskich.

WIELKIE SERCA MAŁYCH PRZEDSZKOLAKÓW



„Człowiek jest wielki nie przez to,
co posiada, lecz przez to, kim jest;
nie przez to, co ma, lecz przez to,
czym dzieli się z innymi"

Jan Paweł II

Te słowa szczególnie aktualne są w okresie przedświątecznym, kiedy to serca ludzi są szczególnie otwarte na potrzeby innych. Naszym przedszkolakom zawsze wpajamy nauki, które głosił Święty Jan Paweł II - nasz Patron. Starając się podążać Jego śladami, czerpiąc z Jego nauk nasze Przedszkole, przy dużym wsparciu rodziców włączyło się w cztery akcje charytatywne. Pierwszą z nich była akcja pt.: „Wielki Dar serca małych przedszkolaków", zorganizowana na rzecz Konrada Madeja, zmagającego się z ciężką chorobą. Akcja rozpoczęła się 6 grudnia kiermaszem bożonarodzeniowych ozdób świątecznych i zakończyła się 22 grudnia kiermaszem słodkich wypieków przygotowanych przez mamy naszych wychowanków. Uzbierane pieniądze przekazano na ręce Pani Moniki Madej - mamy Konrada, jako wsparcie ludzi dobrej woli w tym trudnym dla Jej rodziny czasie. Dyrekcja i Grono Pedagogiczne składają podziękowania Paniom, które szczególnie zaangażowały się w naszą akcję. Należą do nich: Dominika Myśliwiec, Anna Janicka, Monika Nowak, Izabela Lalewicz, Paulina Sojka, Izabela Dziedzic, Paulina Kawa, Aleksandra Buczyńska, Anna Sojka, Iwona Wieczorek, Kamila Muszyńska, Karolina Ratusznik, Anna Kosałka, Agata Pop, Edyta Futrzyńska,







Sylwia Dziedzic, Alina Platthienko, Katarzyna Wrzecionek, Ewelina Poniewierska, Sylwia Luścińska, Aleksandra Bator, Małgorzata Zawisza, Milena Grudzińska. Chęć niesienia dobra i dzielenia się nim z innymi przedszkolaki pokazały angażując się w akcję pt.: „Przynieś Misia". Zgromadzone przez naszych przedszkolaków: zabawki, misie, puzzle, książki, artykuły szkolne zostały wysłane i przekazane Fundacji Miśka Zdziśka „Błękitny Promyk Nadziei" w Jędrzejowie, które następnie trafiły do chorych onkologicznie dzieci do Świętokrzyskiego Centrum Onkologii w Kielcach.

Nasze przedszkolaki mają szlachetne serduszka, także los zwierząt w schroniskach nie jest im obojętny. „Przedszkolaki kochają zwierzaki"- pod takim hasłem nasi wychowankowie zbierali materialne środki dla czworonożnych przyjaciół: psów i kotów. Sucha, mokra karma, koce, obroże oraz inne akcesoria zostały przekazane do schroniska dla psów w Strzelcach oraz Domu Tymczasowego dla kotów w Jarosławicach. Wzorem lat ubiegłych i w tym roku nasze przedszkolaki zbierały grosik do grosika i wsparły akcję „Góra Grosza", z której dochód przeznaczany jest na pomoc dzieciom biednym i chorym. Jesteśmy dumni z naszych przedszkolaków, bowiem swoją altruistyczną postawą udowadniają, że podążają śladami swojego Patrona- Świętego Jana Pawła II.

INTERAKTYWNE SPOTKANIE Z BAJKĄ

Dnia 13 grudnia 2022 r. odbył się teatrzyk pod hasłem: „Interaktywne spotkanie z bajką". W związku z utrzymującą się sytuacją związaną z Covid-19 przedszkolaki nie mogły wybrać się do teatru. To jednak nie przeszkodziło nam, aby doświadczyć spotkania ze sztuką. Przedstawienie odbyło się z zachowaniem obostrzeń





sanitarnych, w miłej atmosferze. Katolicki Teatr Edukacji z Krakowa zadbał i umilił dzieciom czas zapraszając najmłodszych widzów na interaktywny spektakl. W trakcie seansu dzieci przeniosły się na plany filmowe i odwiedziły: „Królową Śniegu", „Pinokia", „Sindbada" oraz „Pokahontas". W trakcie występu dzieci miały okazję wykazać się w różnych zadaniach: szukały drogi w labiryncie, układały obrazki, rozwiązywały zagadki matematyczne oraz udzielały trafnych odpowiedzi na postawione pytania. Przedstawienie zostało uwieńczone tańcem baniek mydlanych, wywołując radość oraz miłe zaskoczenie u naszych wychowanków. Każdy uczestnik otrzymał także podarunek od zaprzyjaźnionego Trolla- kolorowankę oraz zakładki do książek.

21-22 stycznia - DZIEŃ BABCI I DZIADKA

„Dziś dla Babci słońce mamy
i całuski dla Dziadziusia,
dziś życzenia wnuczek składa
i piosenki śpiewa wnusia…"

W zimowy styczeń wpisane są szczególne dni, które wzbudzają ogromne, radosne emocje. To oczywiście święto Babci i Dziadka. Dziadkowie to wielki skarb dla wnuków, oni czynią ich dzieciństwo bardziej pełnym, udanym i szczęśliwym. Zaraz po rodzicach są nauczycielami i przyjaciółmi. Babcia i Dziadek mają zawsze dla nich czas, umieją pocieszyć, są cierpliwi, zawsze rozumieją ich dziecięce rozterki, ale przede wszystkim bezgranicznie je kochają. Trudno sobie wyobrazić dzieciństwo bez nich. Obchodzony 21 stycznia Dzień Babci i 22 stycznia Dzień Dziadka przedszkolaki celebrowały podczas ferii zimowych wraz ze swoimi Babciami i Dziadziusiami. Wyrazem podziękowania za ich wielkie serce, były zorganizowane w dniu 14 stycznia 2022 r. inscenizacje dedykowane ukochanym babciom i dziadkom. Do tego dnia dzieci przygotowywały się wcześniej: wykonując laurki, ucząc się wierszyków, piosenek oraz kroków tanecznych. Z powodu obostrzeń covidowych nasze przedszkolaki nie mogły zaprosić swoich babć i dziadków do przedszkola. Przygotowane przez dzieci przedstawienia, recytowane wierszyki i radośnie śpiewane piosenki zostały nagrane przez Panie wychowawczynie oraz przesłane drogą internetową do rodziców. Przedszkolaki mogły wraz z rodzicami odtworzyć relację z tych wydarzeń i obejrzeć ją wspólnie z Seniorami.











Kolędnicy Misyjni z Oleśnicy dzieciom w Azji Środkowej

Od kilku lat nasze przedszkolaki biorą udział w akcji Kolędnicy Misyjni. W dniu 06.01.2022r. w uroczystość Objawienia Pańskiego włączyliśmy się w realizację zadania ewangelizacji świata, a przy okazji kolędowania zbieraliśmy ofiary przeznaczone na realizację projektów pomocy dzieciom w różnych częściach globu. Przez takie akcje dzieci uczą się zauważania drugiego człowieka, otwierają się na pomoc potrzebującym, poświęcają czas i siły, żeby pomóc innym. Tegoroczny projekt poświęcony był najuboższym, niepełnosprawnym i zaniedbanym dzieciom z krajów Azji Środkowej – Kazachstanu, Uzbekistanu i Kirgistanu. Przedszkolaki dołączyły do grona starszych kolegów i koleżanek ze szkoły i w urokliwy sposób swoim „anielskim" strojem i głosem zaprezentowały piosenki religijne. „Bóg łączy nas, nieważne pochodzenie…" utworem tym nawoływały do miłości, wsparcia, pokoju i pomocy. Podczas tegorocznej akcji udało się zebrać 855,63 zł. Całość została wpłacona na konto Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci. Uświadamianie młodego pokolenia o tym, że świat potrzebuje młodych serc rozpalonych miłością, która zdobędzie nowe serca dla Jezusa przyniosło oczekiwane owoce. Dzieci miały świadomość, że na chwilę obecną nie mogą zrobić nic wielkiego, ale za to małe rzeczy chcą czynić z wielką miłością i oddaniem. Owo przedsięwzięcie było świadectwem wiary, miłosierdzia, dobra.





Małgorzata Malec

WALENTYNKI U PRZEDSZKOLAKÓW

Dzień świętego Walentego obchodzony jest na całym świecie jako święto miłości, święto zakochanych. Tego dnia wysyłamy sobie kartkę z wierszykiem lub wyznaniem miłosnym tzw. walentynkę, albo obdarowujemy się prezencikami. Przedszkolaki z wielką radością i zaangażowaniem oddają się robieniu laurek, dla tych, których darzą szczególną sympatią. Zapewne wielu dorosłych z sentymentem przypomina sobie swoje pierwsze miłości przeżywane w przedszkolu czy szkole. 14 lutego 2022 roku w przedszkolu obchodzono Walentynki. Panie wychowawczynie dołożyły wszelkich starań, aby w każdej grupie panował wyjątkowy nastrój. Dzieci poznały historię tego święta oraz dowiedziały się kim był święty Walenty. Zajęcia tego dnia były odzwierciedleniem takich wartości jak: miłość, przyjaźń, szczęście, radość ze wspólnie spędzonego czasu. W tym dniu dzieci układały walentynkowe puzzle, rozwiązywały zagadki pt: „Kto kogo kocha? Kto kogo lubi?", rozwiązywały rebusy oraz quizy. Pięknie udekorowana sala oraz wesołe melodie dziecięcych











przebojów „porywały" najmłodszych do tańca i do wspólnej zabawy. Zwieńczeniem dnia świętego Walentego było rozdanie miłosnych liścików. Każde dziecko było adresatem czyichś szczególnych uczuć. Niejedno małe serduszko zabiło mocniej, gdy wyczytano jego imię. W tym radosnym dniu dzieci degustowały słodkości. Tradycyjnie nie zabrakło także „serduszkowych" lizaków, które dodatkowo osłodziły ten dzień.

KOMINIARZ W PRZEDSZKOLU

Na jego widok ludzie łapią się za guziki, a on uśmiechem wita każdego napotkanego po drodze. Nie jest to trudną zagadką, że chodzi o kominiarza. Dnia 8 lutego 2022 roku do przedszkola zawitał wyjątkowy gość. Pan Mateusz Zoch przyjechał do nas z Rejonowego Zakładu Usług Kominiarskich w Busku- Zdroju. Ubrany w kominiarski mundur z cylindrem na głowie wywołał u naszych przedszkolaków miłe zaskoczenie oraz radość. Podczas spotkania z kominiarzem dzieci dowiedziały się wielu cennych informacji, między innymi: co to jest czad, po co





czyszczone są kominy, do czego służą kratki wentylacyjne. Gość opowiedział nam także ciekawostkę związaną z zawodem kominiarza oraz co trzeba zrobić, żeby nim zostać. Oczywiście, znalazło się kilku chętnych, którzy deklarowali, że w przyszłości zostaną kominiarzami. Przedszkolaki wysłuchały legendę o „Guziku na szczęście", od tej pory gdy zobaczą kominiarza będą „chwytać" za guzik, wierząc, że to przyniesie im pomyślność i szczęście.

BAL KARNAWAŁOWY

Ferie zimowe były dla naszych przedszkolaków czasem odpoczynku i zimowej rekreacji. Po dwutygodniowej przerwie dzieci wróciły pełne energii oraz pomysłów na wspólną zabawę. Doskonałą okazją ku temu był bal karnawałowy, który niezmiennie cieszył się ogromnym zainteresowaniem wśród naszych milusińskich. 17 lutego 2022 roku w przedszkolu odbył się karnawałowy bal.









W związku z nadal obowiązującymi obostrzeniami związanymi z Covid-19 każda grupa przedszkolna bawiła się w swojej sali, integrując się podczas atrakcji przygotowanych przez Panie wychowawczynie. Kolorowe rozety, bibułowe serpentyny, balony oraz specjalne efekty z laserowego, dyskotekowego projektora, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki emanowały feerią barw, zapraszając do zabawy. Pięknie udekorowane sale były idealnym tłem dla dziecięcych kreacji. Od rana dzieci dumnie prezentowały swoje karnawałowe stroje wcielając się w wymarzone postacie. Niewątpliwie strój stanowił nieodłączny element balu karnawałowego, a skoczne rytmy dziecięcych przebojów z ulubionych bajek, i nie tylko, wypełniły sale dźwiękiem, rozchodząc się przyjemnym dla ucha echem po całym przedszkolu. W tym wyjątkowym dniu, gdzie królował taniec, śpiew i muzyka nie zabrakło także innych atrakcji takich jak: zagadki, kalambury, zabawy w poszukiwaczy skarbów, pokazu mody karnawałowej i wielu innych. Słodki poczęstunek był wisienką na torcie tego dnia. Na twarzach naszych wychowanków malował się uśmiech i nie znikał mimo chwilowego zmęczenia. Bal był okazją do świetnej



zabawy, wzmacniania relacji rówieśniczych, ale przede wszystkim pozostawił wiele niesamowitych, pozytywnych wrażeń.

KINO SFERYCZNE

28 lutego 2022 r. w przedszkolu gościło mobilne kino sferyczne. Dzieci miały niepowtarzalną okazję odbyć seans wewnątrz dużej kopuły (5 m szerokości, 2,7 m wysokości) pod kątem 360˚. Przedszkolaki z zaciekawieniem oglądały film pt.: „Koluokahina- zaczarowana rafa". Bohaterowie filmu zabrali naszych milusińskich w inspirującą podróż w czasie i przestrzeni, odkrywając bogactwo fauny i flory podwodnego świata. Dzieci były pod ogromnym wrażeniem tego kina, gdyż oglądanie filmu odbywało się w pozycji leżącej na matach, co dawało możliwości odbioru obrazu na całej powierzchni kopuły. Wypukły obraz, jasne kolory oraz wygodna - leżąca pozycja ciała podczas seansu dostarczyły dzieciom pozytywnych wrażeń sensorycznych. Film sferyczny „porwał" widzów w świat ciekawostek, pozwolił stać się współuczestnikami zdarzeń. Z tego edukacyjnego widowiska dzieci wyniosły także ważną lekcję: jak bardzo nasze życie może być zależne od tego, co dziej się dookoła nas, na naszej planecie -Ziemi.

Wioletta Rajca
Zdjęcia: Renata Kaczocha
oraz strona internetowa przedszkola





Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych dyrekcja, nauczyciele, pracownicy obsługi oraz przedszkolaki pragną złożyć wszystkim mieszkańcom naszego miasta i gminy najlepsze życzenia: pogodnych, zdrowych, pełnych wzajemnej życzliwości Świąt Wielkanocnych. Niech Zmartwychwstanie dokonuje się w nas każdego dnia, przynosząc wiarę w odradzające się dobro i pokój. Niech ten świąteczny czas będzie okazją do odpoczynku i refleksji, niech przyniesie radość oraz nadzieję na lepsze jutro.

Salka pamięci w Oleśnicy

– przekopywanie się przez historię

W sierpniu 2021 r. osoby odwiedzające budynek OSP w Oleśnicy przy ulicy Nadstawie miały możliwość zobaczenia po raz pierwszy kolekcji pamiątek z przeszłości naszego oleśnickiego regionu. Oto bowiem jedna z salek na parterze tego budynku wypełniona została starymi talerzykami, kubkami, sztućcami, dzbankami, nalewkami, sitkami, praskami do sera, łopatami do chleba, tarami do prania, lampami naftowymi, latarkami, lichtarzami, świecznikami, samowarami, koromysłami, żelazkami, kankami-bańkami, maszynami do szycia itp. Znalazły się tu również narzędzia rolnicze m.in. cepy, grabie, przetaki, a nawet stare narty zwane ski, łyżwy przypinane do butów, końskie podkowy, haftowane obrusy, makatki oraz piękny patefon.

Inicjatorką i organizatorką akcji zbierania tych pamiątek jest pani Zofia Dziedzic-Woś. Pani Zosia to zasłużony pedagog – przez wiele lat uczyła geografii w naszej oleśnickiej szkole - ale również wielka miłośniczka polskiej wsi i kultury, niezmordowana podróżniczka i wielbicielka pieszych górskich i rowerowych wędrówek. Swoje pasje Pani Zofia przekazywała kolejnym pokoleniom swoich uczniów, starając się wzbudzić w nich umiłowanie piękna naszego kraju, jak również przywiązanie i dumę z naszej *małej Ojczyzny*, jaką jest ziemia oleśnicka. Niejednokrotnie organizowała różnego rodzaju zbiórki i wystawki starych przedmiotów, bowiem przekopywanie się przez historię zawsze było jej konikiem. Na każdej wycieczce zwracała uwagę na charakterystyczne elementy świadczące o kulturze danego regionu.

Takie również cele przyświecały tej nowej inicjatywie Pani Zofii: z jednej strony ocalić od zapomnienia różne przedmioty, które są niemymi świadkami historii naszej ziemi, życia naszych ojców, dziadków i pradziadków; a z drugiej strony cel edukacyjny – nauczyć młode pokolenie szacunku do własnej przeszłości i szacunku do tych, wydawałoby się tak nieznaczących przedmiotów, które często niezauważone leżą gdzieś na strychach i piwnicach, a odpowiednio opisane i wyeksponowane mogą być żywą lekcją historii.





I rzeczywiście, praca z wychowankami zaowocowała, bowiem uwrażliwiona młodzież zaczęła przynosić różnego rodzaju przedmioty, które odnaleźli w domu u rodziców lub dziadków. Akcja zatacza coraz szersze kręgi, co wdać poprzez zwiększony napływ nowych eksponatów. Oczywiście salka jest w trakcie ciągłego doposażenia. Dlatego inicjatorce tego przedsięwzięcia tak bardzo zależy, aby swoje cegiełki do tworzącej się izby zaczęli dokładać mieszkańcy nie tylko Oleśnicy, ale i okolic, którzy porządkując strychy i piwnice może nierzadko natrafiają na prawdziwe perełki z minionej epoki, a z którymi nie wiedzą co robić. Niech pamiętają, że jest takie miejsce, gdzie nie tylko znajdą one spokojne lokum, ale będą również służyły innym. A może kiedyś salka przybierze formę swojego rodzaju muzeum, które ocali od zapomnienia historię wsi i ludzi, którzy wpisali się w dzieje Oleśnicy? Już dziś kolekcja może się pochwalić bardzo cennymi eksponatami. Do najstarszych należy srebrna łyżeczka tzw. kompotówka dar od p. Marzeny Poniewierskiej. Perełki stanowią rodzinne zdjęcia z przełomu XIX i XX w. Ciekawymi rekwizytami są obrazy na płótnie autorstwa ludowego artysty malarza Józefa Franusiaka, który pochodził ze Strzelec. Obrazy były własnością p. Izabeli Kądzielawy i zostały przekazane przez jej córkę - p. Agatę Skrzeszewską. Interesującym egzemplarzem jest granitowe popiersie Piłsudskiego oraz książki o tematyce historycznej, a także grafiki, których darczyńcą był Józef Poniewierski, przez starszych mieszkańców zwany *Pieciok*, rodowity oleśniczanin, obecnie mieszkający w Gdańsku. Na szczególną uwagę odwiedzających zasługuje również oryginalny posiadający długą historię kredens z całym wyposażeniem; począwszy od filiżanek, talerzyków, figurek, a kończąc na haftowanych serwetkach - pamiątka po nieżyjącym małżeństwie Piotra i Marii Dziedzic z ul. Żeromskiego. Bardzo ciekawymi eksponatami są także drewniane rzeźby nieżyjącego już Ryszarda Strzeleckiego z ul. Szkolnej, osoby o dużym talencie rzeźbiarskim.

Należy podkreślić, że zorganizowanie takiej ekspozycji wymagało dużo pracy. Bo to nie tylko zbiórka i kompletowanie przedmiotów, ale także ich skatalogowanie. Wielką pomoc pani Zofia otrzymała od p. Małgorzaty Ambroży. Wszystkie eksponaty znajdujące się w salce, są opisane skąd i z jakiego okresu pochodzą. Dzięki temu możliwe jest odtworzenia ich historii: kto był ich twórcą, do kogo należały, jak były użytkowane itp., kiedy i kto podarował je do kolekcji. Pani Zofia, oprócz gromadzenia i katalogowania eksponatów zajmuje się również oprowadzaniem po ekspozycji wszystkich chętnych do jej zwiedzania. Opowiada wtedy nie tylko o samych rekwizytach, ale również przekazuje historię ich właścicieli, kim byli, jakie są ich związki z naszą małą ojczyzną, jak wpisali







się oni w jej dzieje. Osoby zainteresowane zwiedzaniem, posłuchaniem historii lub ofiarowaniem jakiegoś eksponatu mogą kontaktować się z p. Zofią.

Redakcja
Zdjęcia: Beata Marzec





Ocalić od zapomnienia - salka pamięci





















Samorządowe Pismo Społeczno-Kulturalne Gminy Oleśnica
OLEŚNICKIE ECHA

WYDAWCA: Gmina Oleśnica, Adres redakcji: Urząd Miasta i Gminy w Oleśnicy, ul. Nadstawie 1, 28-220 Oleśnica, tel./fax 41 377 40 36, sekretariat@gminaolesnica.pl
Redaktor prowadząca: Beata Brykowska, Korekta: Kamila Wójtowicz-Bator, Współpraca: Anna Antonik,Katarzyna Lalewicz, Agnieszka Szabłowska-Ambroży
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za teksty autorskie. Zastrzega sobie prawo do niezamieszczania lub przesunięcia terminu umieszczania artykułów na późniejszy, oraz edycję i skracanie artykułów, a także ograniczoną ingerencję w stylistykę poszczególnych wypowiedzi. Żaden fragment publikacji nie może być powielany lub rozpowszechniany w żadnej formie i w żaden sposób bez uprzedniej zgody autora tekstu.
Druk: „Drukarnia Nadwiślańska Plus s. c.”,Tarnobrzeg, ul.1 Maja 4a, tel. 15 823 55 42 e-mail: drukarnia@dnplus.pl. Nakład: 600 egz.